SIERPIEŃ'80

TYGODNIK NSZZ „SOLIDARNOŚĆ" REGION „POBRZEŻE"

W numerze:

- Ryszard Bocian – Reforma gospodarcza czy rewolucja społeczna
- Jan Józef Lipski – Dwie ojczyzny – dwa patriotyzmy – fragmenty
- Prof. Leszek Nowak – Nazwy i rzeczy
- Ostatni odcinek wspomnień Jana Szyłaka z Sierpnia 1980 r.
- Wiesław Luty – Ustawy sejmowe a Konstytucja

NR 28 (46) KOSZALIN, 3 GRUDNIA 1981 R. CENA 5 ZŁ

Upadek gospodarczy – taktyka władzy a nie kryzys

(Wystąpienie Andrzeja Gwiazdy na spotkaniu w Koszalinie)

Spotykamy się w okresie niezwykle trudnym. Mam nadzieję, że za rok będę mógł mówić do Państwa w znacznie przyjemniejszej chwili. Wydaje mi się, że możemy sobie darcować ocenę obecnej sytuacji. Wystarczy wyjrzeć z okna i spojrzeć na wystawę najbliższego sklepu, żeby ta ocena była wyraźna. Jakie przyczyny doprowadziły do takiej katastrofy zaopatrzeniowej?

W lutym Biuro Polityczne doszło do wniosku, że „Solidarność" nie jest zjawiskiem przejściowym i w związku z tym nie da rozbić się metodami doraźnymi. Postanowiono realizować długofalowy plan rozbicia naszego Związku. Wydaje mi się, że pierwszym krokiem jego realizacji było ustalenie cen otrąb na 10 zł, a zboża na 6 zł. Wprowadzenie takiego absurdu musi rozłożyć każdą gospodarkę. W sierpniu tym właśnie absurdem argumentowano konieczność podwyższenia cen chleba i artykułów zbożowych. I trzeba tu bijąc się w piersi przyznać, że znakomita część polskiego społeczeństwa dała się na to nabrać.. Większość ludzi uważało, że podwyżka jest konieczna lub przynajmniej zgadzało się na nią. Taka podwyżka musi spowodować w konsekwencji cały ciąg podwyżek we wszystkich działach. Dopuściliśmy do sytuacji, w której całą gospodarkę przystosowuje się do tego jednego idiotyzmu. Zobaczcie, co się dzieje z naszymi oszczędnościami. To, co ktoś sobie odłożył, topnieje w palcach jak lód. Podwyżka nawet w pełni zrekompensowana w końcu obniża wartość pieniądza. Administracja już dawno przestała się z nami liczyć i przed wprowadzeniem zmiany cen w ogóle nas o tym nie informuje. O dziwo, uchodzi to jej na sucho. Godzimy się na straty. Pojawia się pytanie — jak długo opłaca się nam ponosić te straty? Wtedy kiedy mamy pewność, że obecna strata zaprocentuje nam w latach przyszłych.. Niestety, nikt nie dał nam nie tylko pewności, ale nawet obietnic. Komisja Krajowa zgodziła się tylko na takie podwyżki, które wynikają wprost z mechanizmów reformy gospodarczej. Ale jak widać, nie tylko redaktorzy z dziennika telewizyjnego mogą wpaść na tak głupi pomysł, żeby pomylić pojęcia podwyżki i regulacji.

Dotychczas ceny były ustalone absurdalnie tzn. jedne były za niskie, drugie za wysokie. Rzekomo niektóre ceny były niższe od kosztów produkcji i państwo musiało dać wysokie narzuty na inne towary. Takie mechanizmy należy zlikwidować — żeby administracja jak najmniej grzebała w gospodarce. Musi być ona systemem samoregulującym. Nowe ceny powinny bilansować się w poprzedniej sumie. Dziękujemy państwu za pośrednictwo i zgadzamy się na to, żeby nigdzie nie trzeba było dodawać czy odejmować. To, co w tej chwili administracja wyczynia, nie jest zgodne z żadną koncepcją. Weszła podwyżka na benzynę. Uznano ją za towar luksusowy, Związek dał rządowi wolną rękę w ustalaniu cen. Popełnili tutaj błąd eksperci KK, bo jeżeli ktoś uznaje benzynę za towar luksusowy, to wygląda na to, że przyjechał w tej chwili z afrykańskiego buszu, gdzie tylko biali turyści mają samochody. U nas benzyna służy przede wszystkim do dostaw chleba do sklepów a cena transportu musi odbić się na wszystkich towarach. Weszliśmy w ślepy zaułek a kierunek tego zaułka wskazały nam strzałki, ustawione przez partię. Naszym największym błędem jako Związku było, to, że nie zareagowaliśmy na te pozornie odległe i nie dotyczące nas poczynania cenowe. Niby to pracownika bezpośrednio po kieszeni nie biło, ale jest rzeczą jasną, że musiało to w przyszłości nastąpić. To jest wina i profesorów, którzy nam tę decyzję rządu zachwalali i wcale nie mniejsza każdego zwykłego członka „Solidarności". Nie można zdawać wszystkiego, co się dzieje w tym kraju na Prezydium KK czy jej przewodniczącego. Nie ma ludzi nieomylnych i im mniej ludzi bierze udział w podejmowaniu decyzji, tym prawdopodobieństwo błędu jest większe. Gdyby te 10 milionów członków Związku nie patrzyło na dziennik telewizyjny z nogami w cebrzyku, tylko myślało wspólnie z władzami krajowymi Związku, to jestem pewien, że nigdy by do takiej sytuacji nie doszło. Ta sytuacja wymaga szybkiego brania się w kupę, prowadzenia rzetelnej dyskusji społecznej nie tylko na forum Komisji Krajowej czy Zarządu Regionu, ale w każdej brygadzie, pokoju, pracowni. Podwyżki cen to nie jest sposób wyjścia z sytuacji. Mówi się nam o kryzysie, a to następne pomylenie pojęć. W szkole nas uczono, że w kapitalizmie kryzys polega na tym, że wzrost wydajności pracy jest większy od szybkości wzrostu płac. W związku z tym pracownik produkuje więcej, niż sam może kupić. Towary zalegają magazyny, pracodawcy nie otrzymują nowych zamówień, ograniczają produkcję. Obniżają się płace i spada możliwość zakupu produktów, itd. itd. Ludzie biednieją i jest to mechanizm kryzysu w kapitalizmie.

Natomiast u nas jest zupełnie odwrotnie. Kryzys został spowodowany tym, że znakomita część naszego przemysłu produkuje nie wiadomo na jakie potrzeby, a tylko niewielka część pracuje dla społeczeństwa. Płaci się wszystkim pracownikom, a tylko nieliczni produkują te towary, które są nam wszystkim potrzebne. I produkują ich za mało. W tych warunkach zastosowanie mechanizmu inflacyjnego, czyli obniżenie wartości pieniądza, powoduje całkowite rozłożenie gospodarki. W warunkach, kiedy pieniądz zaczyna tracić wartość, zdrowym odruchem każdego obywatela jest czym prędzej zostawić go w sklepie. To co obserwujemy w sklepach jest wynikiem dwóch mechanizmów [illegible] dostaw towarowych przez administrację i tego, że jeżeli ukaże się na półkach coś, co jest do czegokolwiek potrzebne, zostaje natychmiast wykupione. To mechanizm wypracowany w tym pokoleniu przez władzę — długo na to pracowała. To nie jest powód, żeby się tym tłumaczyli. Ja już powiedziałem kiedyś Rakowskiemu jak zaczął narzekać, że mu się naród nie podoba, żeby wybrał inny i w nim rządził a nam dał spokój (oklaski).

Należało za wszelką cenę utrzymać wartość pieniądza. Zastosowanie tych samych metod szczególnie przy innych poczynaniach kryzysu nie zła godziło go lecz pogłębiło. Jednocześnie z podwyżkami cen w mieście zostały wprowadzone absurdalnie wysokie ceny skupu artykułów rolnych. Jaki to ma skutek dla gospodarki państwa?

W tej chwili strumień pieniędzy skierowany do rolników jest bez pokrycia, bo rolnik za te pieniądze nie może nic kupić. Moim zdaniem należało obniżyć ceny wszystkich materiałów przemysłowych dla rolnictwa — samochodów, maszyn rolniczych, nawozów sztucznych. Nie byłoby wtedy blokowania żywności przez rolników. Teraz nie opłaca im się niczego sprzedawać. Grozi nam to, że zostaną wprowadzone obowiązkowe dostawy. To byłaby duża katastrofa. Mamy wieś bardzo starą — średni wiek rolnika wynosi 50—62 lata. Są to więc emeryci. Jeżeli zostaną obarczeni obowiązkowymi dostawami, to połowa z nich gospodarstwa porzuci, odda je państwu. I wtedy mamy to, co się Bierutowi nie udało — kolektywizację. Broniliśmy się przed nią skutecznie przez trzydzieści sześć lat, a dzisiaj jest bardziej realna

(cd. na str. 4)

151 ROCZNICA POWSTANIA LISTOPADOWEGO

Maurycy Mochnacki (1804–1834), jeden z cywilnych członków sprzysiężenia porucznika Wysockiego, pisarz, publicysta, żołnierz, wiceprezes Towarzystwa Patriotycznego, zmarł na emigracji. Artykuł, który drukujemy Maurycy Mochnacki zamieścił w numerze 29 „Nowej Polski" z dnia 2 lutego 1831 r.

BYĆ ALBO NIE BYĆ

Ten fragment wiersza Szekspira ma być odtąd godłem Towarzystwa Patriotycznego. Wzięliśmy go także za godło naszego dziennika. Owe wyrazy zamykają rzetelne rozumienie naszej sprawy i za zasadę naszej polityki. Dlaczego?

Żadne przedsięwzięcie śmiałością, niebezpieczeństwo, nareszcie ogromem swoim nie przechodzi polskiego powstania; żadna zagadka nie była zawilsza od kwestii naszego bytu.

Wielki naród w pośrodku Europy upada niemocą swoich instytucji, upada licznymi przywarami swego składu społeczeńskiego. Nie dlatego zginęliśmy, żeśmy mieli zdrajców, żeśmy się nie zgadzali z sobą, że Moskwa opłacała w Polszcze stroicieli kabał – broń Boże! To tylko skutki złego, które dalej sięgało. Zginęliśmy dlatego, że nie większość, ale mniejszość po wszystkie czasy była u nas narodem.

Zginęliśmy dlatego, że rewolucja socjalna nie zmieniła wzmiankowanego niestosunku. Złe było radykalne; Kościuszko podniósł oręż w sprawie insurekcji, a powinien był walczyć w sprawie rewolucji socjalnej, jak radził Kołłątaj.

Rewolucja francuska, angielska, belgijska, miały, po większej części, ulepszenia wewnętrzne na celu; nosiły na sobie cechę domowej waśni i rodzinnego nieporozumienia. Rozterki i krwi przelew nie przywiodły do upadku Francji i Anglii. Przeciwnie: Anglia na morzu, a Francja na stałym lądzie winne są przemożność swoją socjalnej rewolucji.

Śród konwulsyjnych wzruszeń, w przyspieszonym krwi obiegu, w ostatecznych nawet paroksyzmach, ledwo nie wszędzie gdzie takim nieszczęściem zagniewane niebo nawiedzało ziemię, pomnażały się materialne siły narodów, rozprzestrzeniała się ich posiadłość rodzinna, szerzyła się kultura umysłowa, powiększały się dostatki, bogactwa.

Rewolucje takie, na kształt burzy napowietrznej ku schyłkowi dnia parnego, przerzedzają zagęszczoną atmosferę ludów.

Kościuszko był poczciwym Polakiem, był walecznym rycerzem; lecz źle rozumował. Dla ocalenia kraju potrzeba była zniszczyć złe wewnętrzne: on wolał ulec pod przemocą zewnętrznego nieprzyjaciela. Polska potrzebowała rewolucji socjalnej; on jej nadał charakter ekscentryczny. Kościuszko zgubił Polskę!

Są pewne w dziejach momenta, gdzie zachodzi wątpliwość: czy socjalna, czy ekscentryczna rewolucja zbawi naród? Za czasów Kościuszki nie było tej wątpliwości. Wiedział on bardzo dobrze, że mniejszość była w Polszcze narodem, a większość niczym; wiedział, że wszystko złe wynikało z tego niestosunku. Czemuż go nie odmienił? Czemuż dla ocalenia całości nie poświęcił części?

Kwestia Kościuszki była taka: „Żeby skruszyć jarzmo rosyjskie, trzeba odpowiednich sił materialnych: siły odpowiednie zawarte są w masach; a zatem trzeba poruszyć masy, trzeba im nadać inne prawa, inne znaczenie. Nadanie tych praw stanowi istotę rewolucji socjalnej". A zatem, dla rozwinienia największości (maksimum) sił potrzebnych ku wydźwignieniu narodu spod obcego jarzma, spod zewnętrznego ucisku, wypadło Kościuszce nadać rewolucji kierunek socjalno-insurekcyjny.

(cd. na str. 4)

U SĄSIADÓW

WĘGRY

Jak poinformowała agencja MTI Węgierski Bank Narodowy z dniem 21 listopada wprowadził zakaz wywozu wszelkich artykułów spożywczych, napojów alkoholowych, kawy, herbaty, papierosów i innych wyrobów tytoniowych oraz bielizny. Osoby wyjeżdżające za granicę mają prawo zabrać ze sobą żywność na sumę 100 forintów, 200 sztuk papierosów, 2 litry wina i 1 litr alkoholu.

CZECHOSŁOWACJA

Znany szwajcarski dziennik NEUE ZUERCHER ZEITUNG w numerze 25258 zamieścił artykuł poświęcony rosnącym problemom gospodarczym w Czechosłowacji. Oto jego podstawowe tezy: „W CSRS obserwuje się dalsze pogorszenie zaopatrzenia ludności. Po drastycznej podwyżce cen benzyny i oleju opałowego z obawy przed dalszym wzrostem cen nasilają się zjawiska wykupywania i chomikowania różnych artykułów. Nawet ze strony rządu przyznaje się, że rośnie liczba artykułów deficytowych... (...) Niskie zbiory spowodują konieczność importowania zboża. (...) Reforma gospodarcza rozpoczęta w bieżącym roku będąca rozwinięciem systemu opartego na centralnym planowaniu nie przynosi spodziewanych rezultatów. Pomimo reformy gospodarczej na rok 1981 założono najniższą w dotychczasowej historii CSRS stopę wzrostu dochodu narodowego — 2,8%. Również ten cel nie zostanie osiągnięty, gdyż w ciągu pierwszych 8 miesięcy produkcja przemysłowa wzrosła tylko o 2%. Czechosłowacka prasa i przedstawiciele rządu zwracają uwagę na tak niekorzystne zjawiska jak rosnącą wolniej niż płace wydajność pracy, biurokratyzację — co siódmy zatrudniony jest w administracji — marnotrawstwo energii, brak nowoczesnych technologii. (...) Nie najlepiej rozwija się wydobycie węgla kamiennego, co hamuje produkcję koksu. (...) Oświetlenie ulic zredukowano do niezbędnego minimum.

Interesujące jest, iż kryzys gospodarczy w CSRS powoduje zmianę stanowiska wobec Polski. O ile do tej pory wydarzenia w Polsce spotykały się z negatywną oceną ludności CSRS, to obecnie często można spotkać się z poglądami, iż właściwie wydarzenia w Polsce nie są takie złe, gdyż ograniczyły chociaż przywileje hierarchii partyjnej. Ze strony kół oficjalnych wyraża się jednak związek pomiędzy złą sytuacją gospodarczą w CSRS i kryzysem w Polsce, gdyż północny sąsiad nie realizuje uzgodnionych dostaw. Czechosłowacja nie jest gotowa do ściślejszego powiązania się z Zachodem. Branie kredytów od kapitalistów, jak powiedział sekretarz Bilak, jest sprzedawaniem przez chrześcijanina duszy diabłu. Aktualne zadłużenie CSRS wobec Zachodu wynosi 4 mld dolarów i jest to jedna z najniższych kwot w RWPG. (...) Ze względu na nieurodzaj zamierza się „popuścić cugli" rolnictwu. Przedsiębiorstwa rolne i spółdzielnie produkcyjne mają otrzymać większą samodzielność".

Z KRAJU

Front Porozumienia Narodowego okazuje się powoli pomysłem propagandowym. Od jego ogłoszenia minął już prawie miesiąc i poza wskazywaniem jego domniemanych i rzeczywistych przeciwników władze nie przedstawiły konkretnych propozycji podziału władzy i odpowiedzialności. Wszystko wskazuje na to, że rozwiązanie politycznego konfliktu, który blokuje realizację zdobyczy rewolucji sierpniowej dokona się w inny sposób, niż to proponuje ekipa Jaruzelskiego. Prof. Andrzej Wielowieyski, ekspert KK, mówiąc o koncepcji frontu porozumienia narodowego stwierdził, że „Solidarność" nie może godzić się na współpracę z organizacjami, które nie odzyskały społecznej wiarygodności. Byłoby to niebezpieczne i dla Związku i dla społeczeństwa, które straciłoby zaufania także do „Solidarności".

REWIZJA W MIESZKANIU JACKA KURONIA

Kolejnym gestem władzy, która nadal uważa obywatelskie inicjatywy za z zasady niezgodne z konstytucją było wtargnięcie za pośrednictwem milicji do mieszkania Jacka Kuronia, gdzie odbywało się spotkanie o tematyce podobnej do tej, jaka jest dyskutowana praktycznie w każdym naszym domu. Demonstracyjny gest władzy miał na celu poprawienie jej samopoczucia.

JAN KUŁAJ DO ROLNIKÓW

W skierowanym do rolników liście Jan Kułaj — przewodniczący OKZ NSZZ RI „Solidarność" stwierdził, że mimo podpisanych 9 miesięcy temu Porozumień w Ustrzykach i Rzeszowie rolnictwo jest nadal w katastrofalnym stanie, a społeczeństwu polskiemu w najbliższych miesiącach grozi głód.

Nawiązując do słów Wincentego Witosa z 1920 roku, który powiedział: „Interes narodowy musi iść przed interesem chłopskim" — Jan Kułaj pisze: „My to też tak samo rozumiemy. Ale dzisiaj interes chłopski jest interesem narodowym. Kto jeszcze tego nie rozumie, jest wrogiem całego społeczeństwa i nie wolno mu brać się za politykę".

PALIWO. KTO STRACIŁ?

Przede wszystkim kierowcy. Płacą więcej i dłużej stoją. Za to poszły w górę koszty produkcji towarów rynkowych, ceny przewozu transportem prywatnym. Pomysł na drenaż kieszeni jest dobry. Kombinowanie jak wyprowadzić w pole obywatela, zaprezentowane w tym przypadku przez rząd zaowocuje zapewne nową falą benzynowej spekulacji.

NEGOCJACJE Z RZĄDEM

W kolejnej turze negocjacji na temat utworzenia Społecznej Rady Gospodarki Narodowej, która odbyła się 26 listopada w Warszawie, przewodniczący delegacji rządowej min. Bafia zaproponował połączenie propozycji „Solidarności" z propozycją władz (komisja mieszana). Grzegorz Palka, przewodniczący naszej delegacji uznał ten pomysł za mało realny. Jego zdaniem niemożliwe byłoby uzgodnienie kandydatów do rad tego wspólnego ciała.

WYBORY DO RAD NARODOWYCH I SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO

W Krakowie obradowała 21 i 22 listopada konferencja w sprawie ordynacji wyborczej do rad narodowych oraz samorządu terytorialnego. Wzięli w niej udział przedstawiciele ponad 20 regionów, sieci wiodących zakładów i ośrodków prac społeczno-zawodowych. Uzgodnione na konferencji dokumenty: podstawowe zasady ordynacji, związkowy projekt ordynacji oraz uwagi do taktyki związku w tej sprawie przekazane zostaną do zaopiniowania przez zarządy regionalne.

STRAJK NAUCZYCIELI

W trwającym od 19 listopada strajku lubelskich nauczycieli wbrew temu, co twierdzi Radio i Telewizja chodzi nie tylko o odwołanie kuratora, ale przede wszystkim o społeczny nadzór nad oświatą, poprawę warunków nauki i pracy w szkołach i internatach, kierowanie oświatą przez ludzi odpowiedzialnych. Strajk rozszerzył się na Świdnik. W wielu strajkujących szkołach lekcje prowadzone są przez wykładowców z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej. Przewodnie hasło tych lekcji: „Odkłamać historię i język polski".

Z REGIONU

STRAJK NA WSInż.

Od 24 XI 1981 r. trwa strajk okupacyjny studentów koszalińskiej Wyższej Szkoły Inżynierskiej, proklamowany przez Niezależne Zrzeszenie Studentów. Jest on kontynuacją czterogodzinnego strajku ostrzegawczego z 12 bm. (Sierpień 80, nr 26) i zgodny z Uchwałą Krajowej Komisji Koordynacyjnej NZS, która zaapelowała o podjęcie strajku z dniem 24 listopada przez wszystkie wyższe uczelnie w całym kraju.

Studenci żądają natychmiastowego przekazania do Sejmu projektu Ustawy o szkolnictwie wyższym w wersji odpowiadającej środowiskom akademickim w Polsce i odwołania prof. Hebdy ze stanowiska rektora WSInż. w Radomiu.

Postulaty wysuwane przez NZS nie mają więc charakteru anarchistyczno-antysocjalistycznego, jak to sugerują nam niektóre szczeble partyjnego widzenia.

24 XI rano podczas wiecu wyłoniono w koszalińskiej WSInż. 15-osobowy Komitet Strajkowy, z jego przewodniczącym Tomaszem Pląską. Ustalono, że strajk ma charakter rotacyjny, okupowane są trzy budynki przez 130 studentów. Komitet strajkowy na codziennych wieczornych zebraniach koordynuje działania wszystkich grup, wyłonionych spośród strajkujących studentów, wypełniających określone zadania organizacyjne (warty, przepustki, aprowizacja itp.). Studenci podejmują się wykonania różnych prac i tak trzech spośród nich wycyklinowało parkiet w Domu Dziecka, inni przystępują do uszczelniania okien w uczelni, konserwacji podłóg itp.

W pomieszczeniach dydaktycznych zamienionych z powodu strajku na sypialnie trwają dyskusje o przyszłej autonomii szkoły, inni komentują niedawne wystąpienie prof. Hebdy w DTV.

25 rano na terenie Koszalina przeprowadzono akcję plakatową, której celem było poinformowanie społeczeństwa o strajku. W czasie trwania akcji interweniowała MO. Podczas legitymowania jeden ze studentów doznał urazu głowy, po czym w asyście funkcjonariuszy przewieziony został do Pogotowia Ratunkowego.

25—26 XI 1981 r. obradował Senat. Wynikiem dwudniowej dyskusji jest podjęta uchwała:

1. Senat stwierdza, że przewlekanie prac nad Ustawą o szkołach wyższych, zwlekanie z przedłożeniem tej Ustawy do komisji sejmowej stało się źródłem niepotrzebnych napięć w środowisku akademickim. Senat zgłasza zastrzeżenie do dotychczasowego sposobu konsultacji społecznej w sprawie Ustawy. Senat uważa, że dalsze prace nad Ustawą w komisjach sejmowych powinny uwzględnić opinie środowisk akademickich różnych typów uczelni. Senat zwraca się do Prezydium Sejmu, aby określony został termin zakończenia prac legislacyjnych nad ustawą.

2. Senat zapoznał się ze stanowiskiem, które zajęła grupa profesorów oraz stanowiskiem konferencji rektorów szkół technicznych w sprawie WSI w Radomiu. Senat akceptuje stanowisko konferencji rektorów i zgłasza dezaprobatę dla działań ministra niezgodnych z tym stanowiskiem. Senat uznaje, że konflikt był wewnętrzną sprawą uczelni w Radomiu, jednak popełnione nieprawidłowości oraz niezdecydowanie ministra podniosło go do rangi ogólnopolskiej.

3. Biorąc powyższe pod uwagę Senat uznaje protest studentów WSInż. za uzasadniony.

26 XI 1981 r. w godzinach wieczornych w auli WSInż. odbyła się msza święta w intencji strajkujących. 27.XI. studentów odwiedził przebywający w Koszalinie Andrzej Gwiazda.

Strajk trwa. Zakończenie uzależnione jest od realizacji wysuwanych postulatów.

R. M.

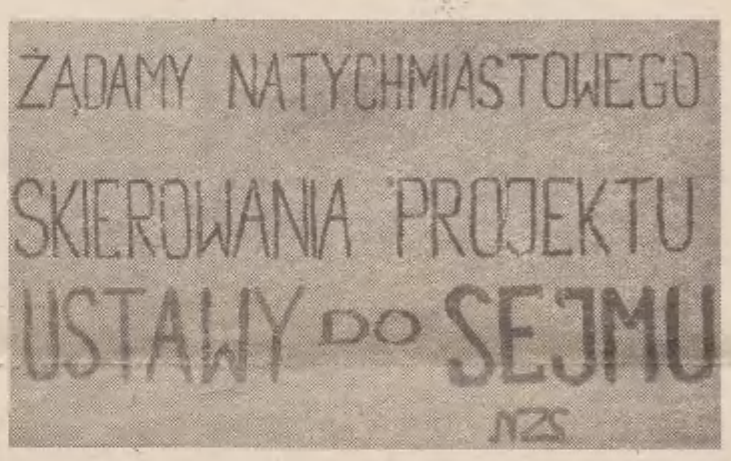

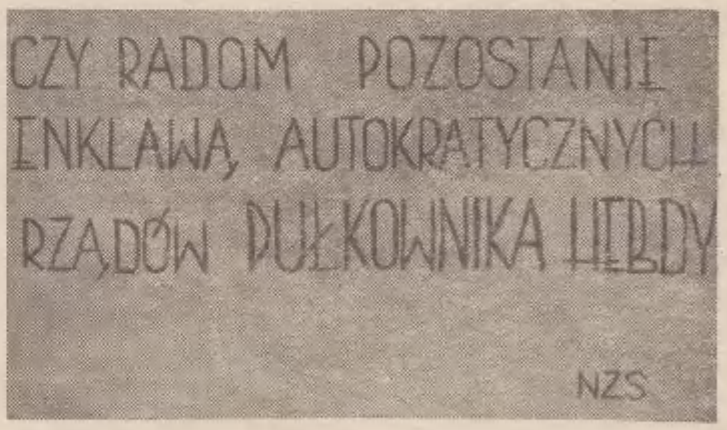

Obraduje Komitet Strajkowy. *Fot. R. Motkowicz*

Z REGIONU

UCHWAŁA Zarządu Regionu „Pobrzeże" nr 23/ZR8/81 w sprawie ratyfikacji wyników negocjacji prowadzonych z wojewodą koszalińskim

Zarząd Regionu po zapoznaniu się z wynikami negocjacji prowadzonymi z wojewodą koszalińskim postanawia:

1. W sprawie negocjacji prowadzonych w celu poprawienia zaopatrzenia w żywność:
Ratyfikować ustalenia grupy negocjacyjnej po naniesieniu następujących zmian:
a) negocjacje dotyczyły terenu całego województwa koszalińskiego,
b) wykreślić uzgodnienie w punkcie 1 o wprowadzeniu możliwości wymiany kartek mięsnych na cukier i papierosy,
c) w punkcie 3d wprowadzić wyjaśnienie, że odzież ochronną i roboczą będzie przyjmowała z terenu całego województwa Wojewódzka Spółdzielnia Usług Pralniczych w Koszalinie.

2. W sprawie negocjacji dotyczących oświaty:
Ratyfikować ustalenia grupy negocjacyjnej po naniesieniu zmian w pkt. 6: ustalenie dotyczy również dzieci z rodzin zastępczych.
Strona reprezentująca RKS zastrzega sobie możliwość powrotu do negocjacji w sprawach nie załatwionych.

3. W sprawie negocjacji dotyczących problemów branżowych.
Zarząd Regionu po zapoznaniu się z protokołami negocjacji i ocenie sytuacji w WPEC, ELWIE i ZBR WSM postanawia przyjąć do wiadomości ustalenia zawarte podczas negocjacji. Wyniki ustaleń na dzień 28.11.81 r. są w wielu sprawach niezadowalające. Istotne dla załóg postulaty zostały przez właściwe resorty zignorowane, co świadczy o braku odpowiedzialności z ich strony. W przypadku zaistnienia konfliktu na tym tle, odpowiedzialność za nierozwiązane problemy spada na władze.

4. W sprawie negocjacji prowadzonych w celu poprawy sytuacji służby zdrowia.
Ratyfikować ustalenia grupy negocjacyjnej dotyczące:
a) przekazania Domu Kombatanta na potrzeby Szpitala Wojewódzkiego,
b) przekazania budynku przy ul. Marii Curie Skłodowskiej w Koszalinie na potrzeby Przychodni Stomatologicznej.
W dalszym ciągu do załatwienia pozostają nierozwiązane problemy: przekazania na potrzeby służby zdrowia Sanatorium Bałtyk w Kołobrzegu i Ośrodka Szkoleniowego KW PZPR w Mielnie. W tych sprawach oczekujemy od władz podjęcia słusznych społecznie decyzji.

5. W sprawie negocjacji prowadzonych w celu poprawy sytuacji mieszkaniowej:
Z uwagi na niepodjęcie rozmów przez zespół wojewody w sprawie pustostanów mieszkaniowych administrowanych przez garnizonową administrację mieszkań, jak też brak wystąpienia wojewody do pełnomocnika rządu ds. tymczasowego stacjonowania wojsk radzieckich w Polsce w sprawie panownego rozpatrzenia przekazania dalszych niezagospodarowanych budynków na rzecz mieszkańców [————] [Art. 2, pkt. 5, Ustawy o Kontr. Pub. i Wid.]. Zarząd uważa dotychczasowe wyniki rozmów za wysoce niezadowalające. Zarząd wyrażając dobrą wolę gotów jest do dalszych negocjacji i uważa, że powinny one rozpocząć się w trybie natychmiastowym. Po efektach tych rozmów Zarząd oceni wolę władz do rozwiązywania nabrzmiałych problemów społecznych.

6. W sprawie negocjacji prowadzonych na temat przetrwania zimy: ratyfikowano ustalenia grupy negocjacyjnej na ten temat.

7. W sprawie negocjacji dotyczących poprawy sytuacji w rolnictwie: Zarząd Regionu ratyfikuje ustalenie dotyczące Kombinatu Ogrodniczego w Dworku oraz uzgodnienia w tematach 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7, 8, 10. Pozostałe ustalenia przyjmuje do wiadomości. Jednocześnie ZR stwierdza, że ze względu na niezadowalające rezultaty negocjacji, konieczne jest kontynuowanie rozmów na temat rolnictwa.

8. W sprawie negocjacji na temat kontroli społecznej: Ratyfikowano ustalenia grupy negocjacyjnej.

Zarząd Regionu „Pobrzeże"

28.XI.81 r.

Załącznikiem są protokoły ustaleń grup negocjacyjnych.

(od red. protokoły te we fragmentach drukowaliśmy w poprzednich numerach).

Uchwała nr 24 (ZR-8) z dnia 28. XI 1981 r.

Zarząd Regionu „Pobrzeże" na posiedzeniu w dniu 28 XI 81 roku uznaje w całości zasadność protestu NZS, NSZZ „Solidarność" i wszystkich środowisk akademickich wyższych uczelni spowodowany przedłużającymi się pracami nad ustawą o szkolnictwie wyższym i konfliktom w WSInż. Radom.

Rozszerzanie się akcji protestacyjnej, która w chwili obecnej objęła swym zasięgiem cały kraj — w tym również koszalińskie środowisko akademickie, może spowodować nieobliczalne straty moralne. Zarząd Regionu deklarując pomoc apeluje do wszystkich Komisji Zakładowych w Regionie o pomoc materialną, techniczną i moralną tym, którzy w tej chwili walczą o demokrację i swobodę wypowiedzi a w przyszłości tworzyć będą kadrę kierowniczą ludzi kierujących naszą gospodarką.

Zarząd Regionu „Pobrzeże"

Uchwała nr 25 (ZR-8) z dnia 28. XI 1981 r.

Zarząd Regionu mając na uwadze konieczność poszerzania wiedzy członków Związku, podnoszenie ich świadomości obywatelskiej i aktywności społecznej, powołuje z dniem 1.XII.81 r. Regionalną Wszechnicę Związkową i ustala jej zasadniczy zakres programu, w następujących cyklach tematycznych:
1. Kim jesteśmy, dokąd dążymy
2. Samorządna Rzeczpospolita
3. Reforma naszej gospodarki
4. Solidarne społeczeństwo
5. Praca nad pracą
6. Polska Kultura Narodowa
7. Dzieje ojczyste
8. Życie publiczne w państwie
9. Życie Związku

Szczegółowe opracowanie poszczególnych tematów w ramach każdego cyklu, Zarząd powierza Radzie Programowo-Wydawniczej i upoważnia Prezydium Zarządu do zatwierdzenia szczegółowego programu Wszechnicy.

Zarząd zaleca, aby Wszechnica rozwinęła różne formy działalności, takie jak: wykłady otwarte, szkolenia, zebrania zamknięte, czytelnie, biblioteki zakładowe, wydawnictwa i inne, takie, które umożliwią dotarcie do wszystkich środowisk, a zwłaszcza do zakładów pracy.

Obsadę personalną etatowych pracowników Wszechnicy Zarząd powierza Prezydium.

Zarząd będzie udzielał ze swojej strony poparcia dla działalności Wszechnicy oraz przeznaczy odpowiednie fundusze na ten cel zgodnie z Uchwałą Programową I Krajowego Zjazdu Delegatow.

Zarząd Regionu „Pobrzeże"

Uchwała nr 26 (ZR-8) z dnia 28. XI. 1981 r.

Zarząd Regionu oddala wniosek Komisji Zakładowych ze Złocieńca o powołanie Oddziału Zarządu w Złocieńcu do Walnego Zebrania Delegatów Regionu.

Do tego czasu Zarząd Regionu upoważnia Komisję Koordynacyjną do rozmów z władzami miejscowymi w zakresie spraw lokalnych.

Zarząd Regionu „Pobrzeże"

Uchwała Prezydium Zarządu Regionu „Pobrzeże" w sprawach oświaty z dnia 28 XI 81 r.

Sejm Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej

Społeczeństwo Ziemi Koszalińskiej zaniepokojone jest zarówno dotychczasowym stanem polskiej oświaty jak i powolnym trybem jej uzdrawiania.
Stwierdzamy, że takie akty prawne, jak: „Regulamin pracy rady pedagogicznej" oraz „Regulamin oceniania, klasyfikowania i promowania uczniów" wcale do tego uzdrowienia nie prowadzą. Resort oświaty narzucił je szkołom wbrew stanowczym protestom środowisk nauczycielskich, dążąc do utrzymania nomenklatury i nakazowego stylu zarządzania oświatą.
W podobny sposób i z podobnych przyczyn Ministerstwo Oświaty i Wychowania potraktowało projekt ustawy zwanej „Karty Nauczyciela", nie uwzględniając woli nauczycieli i głosów opinii społecznej.

Zarząd Regionu „Pobrzeże" NSZZ „Solidarność", działając w myśl uchwały „O Edukacji Narodowej" podjętej w Gdańsku w dniu 5.X.br. zwraca się do Sejmu o podjęcie decyzji prowadzących do anulowania ww. regulaminów i wszczęcia przez MOiW konsultacji z pracownikami oświaty w celu usunięcia z tych przepisów treści niedemokratycznych, ograniczających autonomię nauczyciela i samorządność szkół. W stosunku do opracowywanej „Karty Nauczyciela" wnosimy, aby Sejm, z podanych wyżej powodów, potraktował ją jako dokument tymczasowy i zobowiązał resort oświaty do przeprowadzenia referendum wśród pracowników szkół w celu opowiedzenia się za „Kartą" lub układem zbiorowym.
Nierespektowanie demokratycznych zasad rządzenia i nierzetelność Ministerstwa Oświaty i Wychowania może w konsekwencji doprowadzić do ostrego sprzeciwu społecznego. Zarząd Regionu „Pobrzeże" popiera żądania zawarte w podpisanych w Gdańsku w dniu 17.X.1981 r. postulatach i widzi konieczność szybkiego opracowania „Ustawy o Edukacji Narodowej", kładącej fudamenty pod rozwój nowoczesnego systemu oświaty w Polsce, w duchu przemian i zrodzonych potrzeb po Sierpniu 80.
Niniejsza Uchwała zrodziła się z niepokoju społecznego i troski o jak najlepsze nauczanie i wychowanie naszych dzieci dla dobra ich samych i pomyślności naszego kraju. Wierzymy, że Obywatele Posłowie dołożą wszelkich starań, aby polskiej oświacie dać możliwość pełnego rozwoju — na miarę historycznych dokonań Komisji Edukacji Narodowej.

Prezydium Zarządu Regionu „Pobrzeże" „Solidarność" w Koszalinie

W odpowiedzi sekretarzowi Jakubaszkowi

OŚWIADCZENIE Zespołu Negocjacyjnego NSZZ „Solidarność"" Regionu „Pobrzeże" do Spraw Służby Zdrowia

Nawiązując do treści Uchwały Egzekutywy KW PZPR w Koszalinie opublikowanej w „Głosie Pomorza" w dniu 20.XI.81 r. ww. Zespół czuje się zobowiązany do przedstawienia społeczeństwu woj. koszalińskiego działalności określonej mianem „szczególnego ataku na jedyny ośrodek szkoleniowy jaki posiada Komitet Wojewódzki".

Zespół Negocjacyjny wystąpił z propozycją umożliwienia lustracji Ośrodka Szkoleniowo-Wypoczynkowego KW PZPR w Mielnie, biorąc pod uwagę możliwość starań o pozyskanie ww. obiektu na ośrodek rehabilitacji poszpitalnej dla dzieci ze schorzeniami neurologicznymi i ciężką dysfunkcją narządu ruchu.

Postulat zorganizowania takiego ośrodka zrodził się z wielkiego narastającego z każdym rokiem problemu rehabilitacji dzieci sparaliżowanych, z niedowładami w wyniku urazów okołoporodowych, przypadkowych lub przebytych zapaleniach opon mózgowych i mózgu. W skali naszego województwa liczba takich dzieci wynosi około 3 tys., a z tej liczby kilkaset dzieci wymaga natychmiastowej rehabilitacji. Dzieci te po intensywnym leczeniu szpitalnym powinny być niezwłocznie rehabilitowane w warunkach sanatoryjnych. Opóźnienie jej o rok lub dwa lata powoduje nieodwracalne następstwa, a w konsekwencji trwałe kalectwo. Rehabilitacja powinna być prowadzona w obecności matki, która opiekuje się dzieckiem i jednocześnie nabywa umiejętności ćwiczeń rehabilitacyjnych, które po pobycie w sanatorium prowadzi sama w domu. Jest to jedyna szansa przywrócenia do życia w społeczeństwie setek dzieci i zmniejszenia liczby kalek. Aktualnie dla tych dzieci z woj. koszalińskiego są jedynie 2 miejsca sanatoryjne w Busku Zdroju. Zestawienie potrzeb i możliwości nie wymaga komentarzy.

Od lat czyniono bezskuteczne starania o stworzenie takiego ośrodka dla dzieci naszego województwa, podkreślając, że optymalnym rozwiązaniem jest uzyskanie placówki w pobliżu Koszalina, aby utrzymać stałą łączność z wojewódzkimi szpitalnymi oddziałami dziecięcymi, mieć możliwość stałych dojazdów lekarzy specjalistów (neuropediatry, ortopedy, chirurga dziecięcego, psychiatry dziecięcego), psychologa oraz umożliwić dojazd do pracy personelowi średniemu (pielęgniarkom, fizyko, ergo, kinezyterapeutom).

Obiekt taki powinien mieć charakter hotelowy (aby w jednym pokoju przebywała matka z dzieckiem) posiadający indywidualne łazienki z wanną służącą do ćwiczeń oraz kilka pomieszczeń — gabinetów (do masażu, elektroterapii, indywidualnych ćwiczeń gimnastycznych). Nie są potrzebne kosztowne baseny lub wielkie sale gimnastyczne. Sprzęt, aparaturę w dużej mierze posiada Szpital Wojewódzki.

Z uwagi na to, że rok 1981 został proklamowany przez ZOZ rokiem pomocy osobom niepełnosprawnym i apel ten spotkał się na całym świecie z szerokim odzewem, fakt ten inspirował wznowienie naszych postulatów. Podstawowym motywem negocjacji w sprawie pozyskania Ośrodka Szkoleniowo - Wypoczynkowego KW PZPR w Mielnie, (który mógłby spełniać ww. warunki) była perspektywa realnej szansy pomocy chorym dzieciom, a nie nieodpowiedzialna chęć odebrania obiektu użytkownikowi.

Rozpoczynając negocjacje oczekiwaliśmy dialogu, w toku którego dojdzie do przedstawienia problemu do obustronnej wymiany poglądów na ten temat, przedstawienia argumentów, które przesądzą o słuszności stron negocjujących i pozwolą znaleźć ostateczne rozwiązanie.

Z ubolewaniem stwierdzamy, że nie doszło do dialogu. Próbę negocjacji oceniono w uchwale Egzekutywy jako (cytuję za uchwałą:) „anarchizowanie życia przekreślające wysiłki zmierzające do stabilizacji i poprawy warunków bytowych ludzi pracy", a motywy działania Zespołu zakwalifikowano jako „szczególny atak i awanturnictwo polityczne".

Wyrażamy też nadzieję, że emocjonalne podejście zaprezentowane w uchwale zostanie zastąpione w przeszłości rzetelnym potraktowaniem problemu przez jej autorów

Za Zespół
przewodniczący Zespołu
Aleksander Kaczanowski

SAMORZĄD

W wielu zakładach pracy powołano Komitety Założycielskie Samorządów Pracowniczych. Stoją one przed poważnymi problemami. Szczególnie skomplikowana sytuacja jest w wielozakładowych przedsiębiorstwach. Podczas zebrania zakładowej organizacji „Solidarność" w Zakładzie Rolnym Smardzko (część Kombinatu „Redło") stwierdzono, że Ustawa o przedsiębiorstwie państwowym, uniemożliwia samorządom zakładowym decydowanie o tak podstawowych sprawach jak np. wielkość i podział funduszu socjalnego. Ustawa — jak stwierdzono — sankcjonuje dotychczasową zależność zakładów od przedsiębiorstw. Przedstawiciele Zarządu Regionu uczestniczący w tym spotkaniu stwierdzili, iż nie czekając na nowelizację ustawy należy opracować taki status przedsiębiorstwa i samorządu pracowniczego, który zagwarantuje realizację interesów załogi zakładu. Zebrani bardzo krytycznie odnieśli się do propozycji dyrekcji Kombinatu „Redło", by wybory do samorządu przedsiębiorstwa zakończyły się do 10 grudnia. Dyrekcja argumentuje swój pośpiech napiętymi terminami konsultacji z Ministerstwem Rolnictwa. W opinii załogi jest to kolejny manewr mający na celu szybkie zakończenie dyskusji i przyjęcie gotowych wzorów samorządu przygotowanych przez dyrekcję.

SZTANDAR REGIONU „POBRZEŻE"

Zgodnie z Uchwałą IWZD Prezydium ZR postanowiło ogłosić konkurs otwarty na projekt sztandaru NSZZ „Solidarność" Regionu „Pobrzeże".

Wystąpienie Andrzeja Gwiazdy na spotkaniu w Koszalinie

(c.d. ze str. 1)

niż kiedykolwiek. Moi drodzy, ja 6 lat byłem na Sybirze, kołchoz widziałem i wiem czym to grozi. Państwo mają ten obraz nie tak jasny jak ja, bo jednak polskim kołchozom daleko do przodujących.

Zostały wprowadzone w polskiej gospodarce takie mechanizmy, które muszą doprowadzić do nędzy i takiego wygłodzenia, jakie mamy już w tej chwili. Mnie się coraz częściej wydaje, że to nie jest głupota, tylko realizowanie długofalowego planu, który ma zniechęcić społeczeństwo do niezależnych związków zawodowych. Jakby mówili: jak zrezygnujecie z wolności to wam damy pojeść.

W tym Związku wszystko teraz tępo idzie. Władze krajowe chwytają się różnych środków zastępczych. O ile chodzi o front porozumienia narodowego, to jestem tej koncepcji zdecydowanym przeciwnikiem. Uważam, że front porozumienia odpowiada samorządnym, niezależnym związkom branżowym, a front jedności CRZZ-owi. Front porozumienia narodowego może byłby instytucją lepszą od FJN, ale to jeszcze nie znaczy, że miałbym się zapisać do branżowców. Jeżeli weźmie się to na zdrowy rozum, to wychodzi z tego jakiś idiotyzm. No bo jak to możliwe, żeby komunistyczna partia, która za jeden z głównych celów stawia sobie zwalczanie wiary w Boga, ma się znaleźć w jednej organizacji z kościołem, a demokratyczna, apolityczna „Solidarność" z partią polityczną? Nie wyobrażam sobie, abym mógł być członkiem jednej organizacji z ilomaś tam sekretarzami. Ja po prostu niektórych z nich znam i nigdy się nie zgodzę należeć z nimi do czegoś wspólnego. Jest to koncepcja mocno naciągana. Jeżeli przypomnimy sobie historię działalności naszej partii czy partii w Związku Radzieckim po rewolucji, [————] [Art. 2, pkt 2 i 3, Ust. o Kontr. Pub. i Wid.], to wszędzie te organizacje, które wchodziły we wspólne struktury były zarzynane najłatwiej. Najdłużej prowadziły walkę te, które nie dały się wcielić do jakichś wspólnych niby to chroniących kogoś struktur.

Jeżeli chodzi o Społeczną Radę Gospodarki Narodowej, to każdy wyobraża ją sobie inaczej. Jeśliby ta Rada rzeczywiście uzyskała jakieś kompetencje, to mogłoby to być doskonałe rozwiązanie. W przeciwnym wypadku jej rola może się sprowadzać do miękkiej poduszki włożonej między naszą nogę, a siedzenie rządu. Po prostu będzie to bufor między rządem, a społeczeństwem. Nie przypuszczam by w tym składzie było to ciało bojowe, bo rzadko trafiają się bojowi profesorowie.

Sytuacja ekonomiczna jest przyczyną kryzysu w działalności Związku. Na przykład komisje zakładowe są bardzo ograniczone tym, co uda się załatwić KK. Przez wiele miesięcy słowo „strajk" w tym Związku było wyklęte. Nie wiem kto wyszedł z tą propagandą, jak to zrobił, ale społeczeństwo polskie w tym okresie oszalało i było gotowe uznać za swojego osobistego wroga każdego, kto by wspomniał o możliwości strajkowania. Oczywistym jest, że w takim okresie Związek jest całkowicie bezradny, pozbawiony możliwości działania. Strajk nie musi się odbywać, ale strajku druga strona musi się bać, musi być nim zagrożona.

Odpowiedzi na pytania z sali

Dlaczego wystąpiłeś z Zarządu Regionu w Gdańsku?

Przyczyn mojego wystąpienia z ZR jest wiele i są bardzo złożone. Bezpośrednią był wniosek o odwołanie trzech członków Zarządu. Została przedstawiona lista przestępców kryminalnych i politycznych. Za kryminalnych uznano tych, którzy opuścili pewną ilość zebrań Zarządu, a polityczni to ci, których należy wykluczyć z powodu „obiektywnie destruktywnej działalności". Takie piękne sformułowanie musiał ktoś przeczytać w gazecie sprzed 56 roku. W wyniku przegłosowania tego wniosku dwie osoby z Zarządu zostały odwołane — moja żona i Andrzej Gajewski. I jeszcze jedna refleksja z tego Zarządu, która może być przestrogą dla waszego Regionu. Delegaci ani razu nie zgodzili się, aby jakiś temat przedyskutować. W związku z tym komisja uchwał i wniosków pisała takie teksty, jakie się jej przyśniły. Potem jedyna dyskusja dotyczyła tego, czy poprawić pierwsze lub drugie zdanie. Merytorycznej dyskusji nie było. Kiedy omawiano ceny, to dyskutowano nad tym, w jaki sposób stemplować kartki. Aż się włos jeży na głowie, bo to mi doskonale przypomina CRZZ. Nie zastanawiano się dlaczego np. zagrożone jest zdrowie pracownika, tylko w jaki sposób rozliczać kombinezon, w którym się wypaliła dziura.

Czy popierasz linię Wałęsy, dążącego do centralizacji władzy w Związku?

Przede wszystkim uważam, że centralizm jest rzeczą złą. Silna władza to taka, której decyzjom nie będzie nikt miał ochoty się sprzeciwić. Osiągnięcie tego stanu jest możliwe tylko wtedy, gdy przy podejmowaniu decyzji bierze udział możliwie szeroki ogół. Budowanie silnej władzy w Związku wygląda zupełnie odwrotnie niż byłoby to w wojsku. Gdy nie dysponuje się aparatem przymusu, to niezależnie od tego, co się napisze w papierkach, każde podporządkowanie musi płynąć z dobrej woli. Mówi się o silnej władzy Związku,, podporządkowaniu i dyscyplinie. I tutaj pojawiają się nieszczęśliwe porównania do armii, czy oblężonej twierdzy. A twierdze były oblegane raczej w średniowieczu, a wszyscy jej obrońcy po zdobyciu dawali głowę. No i nie mogli jej opuścić. W naszym Związku sytuacja jest zupełnie odwrotna. Kto go opuszcza, może się spodziewać profitów na miarę swoich zasług.

Jeden z sekretarzy proponował przyznanie rządowi specjalnych pełnomocnictw. Czy nie jest to zapowiedź stanu wyjątkowego?

Wydaje mi się, że te wszystkie sztaby antykryzysowe, których wypustki pałętają się po naszych zakładach pracy, to nie musi, ale może być systematyczne wprowadzanie stanu wyjątkowego. Nie wiem czy zgłosiło ten pomysł Biuro Polityczne, czy sekretał (połączenie generała z sekretarzem). Nie wiem skąd wziął się wielki kredyt zaufania do gen. Jaruzelskiego, bo jest to kredyt niczym nie uzasadniony. Osobiście jestem gotów udzielić takiego kredytu, jeśli działaniami sobie na to zasłuży, dotychczas nic takiego nie zrobił. [————] [Ar. 2, pkt 3 i 2, Ust. o Kontr. Pub. i Wid.].

Czy w rozmowach z rządem był wywierany nacisk na „Solidarność", że do Polski wejdą Rosjanie?

Mnie nikt bezpośrednio nie straszył. Może dlatego, że ci panowie wiedzą, że ja bym to natychmiast publicznie opowiedział. W czasie marcowych

dok. na str. 5

(c.d. ze str. 1)

Kościuszko nieraz wpadał na tę myśl; lecz zawsze obchodził go wokoło strach wielkooki na samo wspomnienie socjalnego wstrząśnienia. Złe radykalne wniwecz nas obróciło. Kościuszko nie chciał przemienić większości w naród przez wzgląd na mniejszość. Nie zainteresował mas; miliony nasze patrzyły obojętnie na upadek kraju. Względem nich odmieniły się tylko nazwiska ciemiężców. Nie dbał lud kto mu panuje. Upadek Polski zmienił położenie krajów; zarządził ogromne zmiany w systemie politycznym Europy; Rosję wyniósł do rzędu pierwszych nieledwie mocarstw; Prusom na długie lata jaką taką zapewnił konsystencję. Osobliwie też zbliżył ku sobie, że nie powiem — skoncentrował, trzy polityczne kolosy: tę samą Rosję, Prusy i Austrię, trzy filary antyliberalnego, antysocjalnego porządku rzeczy.

Wielkie były skutki naszej zagłady. Rosja, Prusy, Austria zetknęły się z sobą; ościennością użyczały sobie wzajemnej mocy. Gdyż wielkie masy razem z sobą będące potężniejsze są niżeli w rozerwaniu. Tym sposobem na północy przyszła do skutku koalicja monarchów przeciwko zachodniemu, liberalnemu systemowi.

Otóż, punkt, z którego cenić potrzeba ważność naszego powstania, mającego toż samo wniwecz obrócić, co przyszło do skutku przez rozbiór Polski. Rozbiór Polski przechylił spór na stronę despotyzmu; restauracja Polski przechylić się musi na stronę zachodniego, liberalnego systemu.

Jak wielkie skutki wyniknęły z naszej zagłady, tak wielkie jeżeli nie większe jeszcze, będą konsekwencje politycznego naszego odrodzenia się. Jeśli nam Bóg poszczęści, Rosja wróci do swego status quo, bardziej azjatyckiego aniżeli europejskiego. Austria cieszyć się będzie z naszych powodzeń; w przypadku wielkiego nieszczęcia dołamie nachyloną trzcinę: taka była zawsze polityka gabinetu wiedeńskiego. Lecz w szczęściu, byle tylko Rosja nie posiadała dłużej ośmiu polskich prowincji, na których zależy jej potęga, odstąpi Galicji.

Najważniejszym atoli skutkiem naszej restauracji będzie osłabienie związku despotów. Uważamy powstanie nasze za dywersję zbrojną zdziąłaną w interesie Zachodu. Byt narodu wolnego, rząd konstytucyjny a może rzeczpospolita lub federacja, jak to raz powiedzieliśmy słowem, egzystencja Polski, w środku między Rosją, Austrią i Prusami, rozerwie skoncentrowaną jedność samowładztwa, rozbije najpiękniejsze nadzieje, najmędrsze układy despotów. Polska samą rozległością dzierżaw i posiadłości swoich (bez wielkiego nawet Księstwa Poznańskiego i Galicji (przechyli spór na stronę wyobrażeń liberalnych i systematowi reprezentacyjnemu na północy zjedna przewagę.

Nas powołało opatrzność do tak wielkiego dzieła! Nam zakreśliła plac do tak obszernego zawodu! Żeby osiągnąć ten skutek historyczny, potrzeba roztrząsnąć następujące zagadnienia:

BYĆ ALBO NIE BYĆ

Jak dalece w Polszcze socjalna rewolucja pomóc może ekscentrycznej? Czyli innymi słowy: co zdziałać potrzeba wewnątrz kraju, w składzie naszej społeczności, dla pokonania zewnętrznych nieprzyjaciół?

„Potrzeba się uzbroić", znowu rzecze Juvenis. Odpowiadamy Juvenisowi: tak i Kościuszko mówił, a jednak Polska zginęła. Kościuszko był walecznym rycerzem ale źle rozumował. Juvenis źle rozumuje, a walecznym rycerzem nie jest.

Potrzeba się uzbroić! Czyż się od dwóch miesięcy nie uzbrajamy? Potrzeba poruszyć masy, trzeba powołać do życia miliony, a one same się uzbroją. Korzystajmy z błędów przeszłości!

Tylko Szekspirowskie „być albo nie być" nas zbawi. Nie masz środka między tymi dwoma ostatecznościami. Polska między Bugiem i Prosną[1] — to błąd nawyższy i konskwencja najśmielszego rozumowania! Nie masz, mówię, środka między gubernią rządzoną przez jenerała gubernatora, główną kwaterę mającego w Warszawie, rządzoną przez sowietników i kolegskich registratorów, rządzoną przez policmajstrów i strapczych, a Polską depczącą po karkach moskiewskich carów, niepodległą, ogromną, jaką tylko imaginacja poety z zapomnienia na jaśnię wywołać zdoła! Nie masz ugody ze zniszczeniem; nie masz środka między życiem i śmiercią. Co skoro żadnej nie ulega wątpliwości, czemużbyśmy nie mieli i nie chcieli zdziałać dla dobra ogółu tego, co mus nieodpartej konieczności nakazuje? Co jest conditio sine qua non naszego bytu? Czemużbyśmy nie mieli połączyć społecznej rewolucji z rewolucją polityczną, wewnętrznej z zewnętrzną?

Wszystko zależy od ustanowienia kwestii. Ci, co wierzą w dyplomatykę, żyją z dnia na dzień w nadziei, w oczekiwaniu. Nie wierzą w żadne społeczne wstrząśnienia. Przeraża ich gwar ludu, zatrważa mas powstanie. Obawiają się tego jak fali wzburzonego morza, jak morowego powietrza, jak wezbrania wód i ognia. A jeżeli nie będzie innego środka?...

Ci zaś, co nie wierzą w dyplomatykę, w mocy tylko i słuszności całą nadzieję pokładają. Ci powołają masy do życia dla pognębienia wrogów; w wstrząśnieniu socjalnym znajdą potrzebną siłę ku rozwinięciu insurekcji. Wejrzą w niebo; a gdy stamtąd żadna pomoc nie znijdzie, na ten czas wzrok swój obrócą w przeciwległą stronę. Wtenczas będzie, jak pismo mówi, płacz i zgrzytanie zębów.

Historia przekazała nam tę prawdę, że siła, jaką naród zewnętrznego nieprzyjaciela pokonać zdoła, zostaje w ścisłym, bezpośrednim stosunku z siłą jego materialną i moralną, wewnętrzną. Dla powiększenia pierwszej, potrzeba ostatnią pomnożyć, natężyć.

1 — Bug i Prosna były granicami Królestwa Kongresowego.

Ryszard Bocian

Reforma gospodarcza, czy rewolucja społeczna?

(fragmenty)

Zgodnie z założeniami doktrynalnymi komunizmu niemal cały majątek produkcyjny i nieprodukcyjny państwa zorganizowany jest faktycznie w jedno monopolistyczne superprzedsiębiorstwo i zarządzany przez shierarchizowaną biurokrację. Niski poziom zarządzania tym majątkiem i skandaliczne marnotrawienie pracy ludzkiej wynika nie tylko z niekompetencji i demoralizacji nieodpowiedzialnej przed narodem elity biurokratycznej. Nie mógłby on być efektywnie zarządzany nawet gdyby biurokracja ta posiadała najwyższe kompetencje i odpowiadała przed społeczeństwem. Przeciętny pracownik, jeden z milionów formalnych współwłaścicieli tego majątku, nie będzie nigdy pracował jak właściciel, ponieważ nie ma odczuwalnego powiązania jego pracy, staranności itd. z częścią dochodu jaki na niego przypada, dochodu zależnego od pomyślności całości gospodarki tego giganta. (...)

[————] [Art. 2, pkt 2, Ust. o Kontr. Pub. i Wid.]. Gospodarka socjalistyczna ratuje się czasami poprzez wmontowanie w swój system elementów gospodarki wolnorynkowej (ściślej — jej ograniczonej odmiany stosowanej w kapitalistycznych firmach monopolitycznych i w ogóle w gospodarce zdominowanej przez monopole), jak to uczniono w Jugosławii i na Węgrzech.

Jugosławia, gdzie od lat trzydziestych funkcjonuje częściowo zdecentralizowany system ekonomiczny oparty o tzw. samorządowe, „społeczne" przedsiębiorstwa, ma milion bezrobotnych na 20 milionów mieszkańców, a drugi milion wyemigrował w poszukiwaniu pracy. Posiada ona również od lat najwyższą w Europie stopę inflacji i takież zadłużenie zagraniczne (ostatnio nieznacznie wyprzedziła ją pod tym względem Polska). Utrwaliły się tam wielkie dysproporcje dochodów i poziomu życia pomiędzy elitą a masami — jak również pomiędzy regionami i przedsiębiorstwami o nowoczesnym i przestarzałym parku maszynowym. Brak jest perspektyw zatrudnienia dla wkraczającej w życie zawodowe młodzieży, której więcej nie jest w stanie wchłonąć Europa Zachodnia, ani broniące się przed dzieleniem się płacami i dochodami z nowymi pracownikami kolektywy pracownicze samorządnych przedsiębiorstw jugosłowiańskich. (...)

Znane autorowi projekty reform wysuwane przez środowiska związane z „Solidarnością" opierają się o rozwiązania funkcjonujące w Jugosławii. Nie są to jak widzimy atrakcyjne wzorce dla naszego kraju. Projekty te nie uwzględniają poza tym faktu, że Polska obciążona jest już tymi długami, których Jugosławia nie miała gdy przystępowała do reformy swego systemu gospodarczego. (...)

Projekty reform wysuwane przez rządzącą biurokrację partyjną idą w kierunku tzw. modelu węgierskiego z pozorami samorządu. Gospodarczy system węgierski polega na wprowadzeniu w gospodarkę państwową pewnych elementów kapitalizmu monopolistycznego (ograniczonej konkurencji między przedsiębiorstwami, a ściśle między dyrektorami przedsiębiorstw, których płace zależą od zysku przedsiębiorstwa). Poza tym gospodarka pozostawiona jest w dyspozycji biurokratycznej elity partyjnej — dyrektorzy są mianowani i odwoływani przez partię. I o to właśnie chodzi kierownictwu PZPR. Pomijając nawet wątpliwe efekty takiej reformy (wprowadzono ją już częściowo i bez powodzenia w Polsce we wczesnych latach siedemdziesiątych), polski świat pracy nie zgodzi się na utrzymanie panowania ekonomicznego w rękach biurokracji partyjnej. (...)

Ludzie pracy wszędzie na świecie uświadamiają sobie dzisiaj swe prawa współwłaścicieli dorobku pokoleń i wszędzie prą do sprawiedliwości społecznej rozumianej jako równość szans ekonomicznych. Ciągle są jednak nieśmiali w swych żądaniach i nie dochodzą do rozwiązań konsekwentnych. Rozwiązania te nie mogą polegać na uzyskiwaniu od uprzywilejowanych elit drobnych datków pożeranych przez inflację i nędznych świadczeń socjalnych, które konfliktują świat pracy, czy na prawie do wykupywania kosztem wynagrodzenia udziałów w fabrykach, ani tym bardziej na przekazywaniu tego dorobku w złodziejski zarząd nowym klasom biurokracji. [————] [Art. 2, pkt 2, Ust. o Kontr. Pub. i Wid.]. Rozwiązaniem tym może być tylko zapewnienie niezależności ekonomicznej każdemu poprzez przyznanie mu pełnej własności dóbr produkcyjnych, którą będzie swobodnie dysponował indywidualnie lub w swobodnie zawiązywanej i rozwiązywanej spółce.

Masowo narastające w Polsce dążenie do wprowadzenia rzeczywistego samorządu pracowniczego w przedsiębiorstwach (z prawem swobodnego powoływania i odwoływania dyrekcji w wolnych wyborach) traktować należy jako uzasadnione trwającym okresem przejściowym przed wprowadzeniem nowego ustroju ekonomicznego. Taki pełny samorząd pozbawia bazy ekonomicznej klasę biurokracji i zmusza ją do przejścia na stronę ludzi pracy i służenia im pod groźbą utraty środków do życia. Wiedzą o tym doskonale przywódcy PZPR i dlatego tak rozpaczliwie walczą o utrzymanie w owych rękach prawa do swobodnego powoływania i odwoływania dyrektorów i reszty administracji. W okresie przejściowym zarząd przedsiębiorstw powinny więc przejmować załogi tych przedsiębiorstw, wybierając i zwalniając dyrektorów i pozostały personel kierowniczy, decydując o bieżącej produkcji, podziale płac itp. — bez prawa jednakże zbywania majątku przedsiębiorstwa, rozwiązywania przedsiębiorstwa, dzielenia się jego majątkiem itd. Do czasu zewidencjonowania całego majątku do podziału w skali kraju i w okresie przeprowadzania licytacji i rozdziału tego majątku między załogami, nadzór nad nie rozdzielonym jeszcze mieniem sprawować powinna Izba Gospodarcza Sejmu, powołanego przez naród w wolnych wyborach, pod kontrolą powołanych również w wolnych wyborach niezawisłych sądów.

Istnieje obecnie w Polsce, wobec nie spotykanej w dziejach kompromitacji dotychczasowej klasy faktycznych właścicieli dóbr produkcyjnych (tzw nomenklatury), wyjątkowa i niepowtarzalna szansa zbudowania ustroju rzeczywistej sprawiedliwości społecznej. Nie wolno nam tej szansy zmarnować. Możemy nowy ustrój zbudować pokojowo, ponieważ klasa dotychczasowych posiadaczy skompromitowała się także we własnych oczach, brakuje jej całkowicie ludzi wybitnych i odważnych, gotowych z determinacją i do ostatka bronić swoich przywilejów jako świętych i słusznych praw, zdobytych krwią i pracą bohaterskich przodków itd. Dotychczasowa klasa posiadaczy ma oczywiście interes w utrzymaniu swej władzy i przywilejów, ale psychologia interesu nie jest tą psychologią, która skłaniałaby ludzi do bohaterskiego oporu, rezygnacji z kariery i szczęścia osobistego, do ofiary życia itd.

Jeśli ludzie pracy powszechnie poczują się współwłaścicielami majątku, który powstał z ich pracy i wyrzeczeń, żadna siła nie zdoła ich powstrzymać przed pełnym korzystaniem ze swych praw własności. Cała zmaterializowana, kierująca się interesem osobistym biurokracja będzie od tej chwili na ich usługi — „do kupienia" — jak mówi Lech Wałęsa. Chociaż w opinii społeczeństwa kompetencje tej klasy w sferze organizacyjnej, technicznej i handlowej są niskie, to niewątpliwie pewna część jej przedstawicieli nadaje się na swe stanowiska w zarządzaniu przedsiębiorstwami. Owi wartościowi, rzeczywiście wykształceni i doświadczeni menadżerowie, handlowcy i bankowcy są naszymi naturalnymi sojusznikami i znajdą należne sobie miejsce we wspólnych przedsiębiorstwach i w ogóle w życiu ekonomicznym kraju. Można powiedzieć, że będą oni na wagę złota dla kolektywów akcjonariuszy — pracowników, bo od nich w znacznym stopniu zależeć będzie pomyślność wspólnych przedsiębiorstw, a więc i dochody ich współwłaścicieli. Czy rewolucja społeczno-ekonomiczna w Polsce o zarysowanym powyżej kierunku i rozmiarach nie sprowokuje zbrojnej interwencji? Na to pytanie nie umieją jeszcze odpowiedzieć nawet ci, którzy o niej myślą. Świadczy o tym ich bezradność wobec dokonujących się od roku, a nie mających precedensu pod rządami komunistycznymi, przemian strukturalnych w Polsce, zorganizowania się całego praktycznie narodu w całkowicie niezależną od władzy strukturę związkową o niesłychanie wysokim jak na tak liczną i demokratycznie kierowaną organizację poziomie dyscypliny wewnętrznej, docierania do milionów ludzi wolnej prasy i wydawnictw, reprezentujących wszystkie kierunki i odcienie polityczne i ideowe, swobodnych masowych manifestacji publicznych, nieprawdopodobnej demokratyzacji samej partii komunistycznej.

Rewolucje nie wybuchają jako wynik racjonalnej analizy sytuacji wewnętrznej i zewnętrznej w jakimś kraju. Wybuchają one wówczas, gdy masowe przekonania prawne narodu sprzeczne są całkowicie z istniejącym porządkiem. Obecnie sytuacja w Polsce jest taka, że naród nie akceptuje już więcej istniejącego porządku i nie chce żyć w istniejących warunkach gospodarczych. Niekontrolowany wybuch nastąpić może w każdej chwili i pod byle pretekstem. Chodzi więc o to, żeby radykalną reformę struktury własności w Polsce przeprowadzić w sposób pokojowy, uporządkowany i krok po kroku, ażeby uniknąć ofiar i zniszczeń. Jest to w pełni możliwe wobec całkowitej destrukcji aparatu władzy w Polsce i determinacji społeczeństwa.

(...) Mamy potężną „Solidarność" — robotniczą, chłopską i rzemieślniczą, jesteśmy zjednoczeni i zorganizowani jak nigdy w tysiącletniej historii naszego narodu, i tylko od nas samych, od naszej jedności i determinacji zależeć będzie, czy zbudujemy państwo posiadające efektywny ekonomicznie ustrój sprawiedliwości społecznej, państwo zdolne do zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego i zewnętrznego oraz trwałego dobrobytu i swobód dla wszystkich swych obywateli.

Jan Józef Lipski

Dwie ojczyzny — dwa patriotyzmy

(uwagi o megalomanii narodowej i ksenofobii Polaków)

Ksenofobia i megalomania narodowa wzajemnie się żywią i wspierają. Wiemy ile wycierpiała Polska od Rosjan i Niemców — co nie usprawiedliwia przekraczania granic głupoty i nienawiści w stosunku do tych narodów; głupotą i nienawiścią człowiek i naród sam sobie szkodzi. Sfaszyzowani Ukraińcy dali się nam we znaki w latach czterdziestych — tu jednak nawet rachunek krzywd i win jest już inny, niż z Niemcami, co nic nie pomaga Ukraińcom w potocznej świadomości polskiej. Ale czemu tak często Polak pogardza Czechem („Pepiczkiem")? Tu widać, jak splata się ksenofobia ze zidioceniem, by zgodnie doprowadzić w sierpniu niektórych naszych rodaków do wewnętrznego przyzwolenia na to, co było zarówno przeciw moralności, jak i przeciw naszym narodowym interesom [————] [Art. 2, pkt. 3, Ust. o Kontr. Pub. i Wid.].

Pokutuje w Polsce mit „Drang nach Osten" — wychwycony z głupiej i zbrodniczej mitologii wilhelmińskich Niemiec. Rozprawiał się kiedyś z jego przejęciem przez polską publicystykę Antoni

(cd. na str 6)

Wystąpienie Andrzeja Gwiazdy

cd. ze str. 4

rozmów Rakowski coś tam na pomykał o wdowach i sierotach, ale jak na redaktora naczelnego „Polityki" było to dosyć nieskładne. Kiedy zapytałem go wprost „straszy nas pan, niech pan konkretnie odpowie co nam grozi", Rakowski odpowiedział „nooo .... ruina gospodarcza". Co niestety się sprawdziło.

Czy Związek będzie miał w Sejmie swoich posłów?

To jest w ogóle problem, czy Związek powinien wystawiać swoich posłów do Sejmu. Wydaje mi się, że jako Związek możemy to sobie odpuścić. Natomiast nie możemy odpuścić wymuszenia właściwej ordynacji wyborczej. Żeby nikt nie był wyłączony z kandydowania, żeby nie było takiej instytucji, która wskazuje palcem, kto ma kandydować. To, że pierwszy przechodził to już zawdzięczamy własnej indolencji. Ludzie szli do urn i wrzucali bez skreśleń, żeby nie podpaść. Kadencja Sejmu upływa dopiero za dwa i pół roku. Większość z nas nie chce tak długo czekać. A moi drodzy, co to jest FJN?

Zadałem to pytanie i okazało się, że ani premier nie wie, ani ministrowie. Wiedział tylko obecny minister sprawiedliwości. W FJN można być i można do niego wejść, ale nie można się zapisać. Front Jedności wystawia kandydatów — nie wybiera, nie typuje. Nie ma żadnego przepisu, który by to regulował. O odwołaniu posłów zgodnie z prawem nie ma mowy, bo nie ma u nas takiego mechanizmu, jest tylko możliwość, która może być zrealizowana wyłącznie przez FJN.

Jaki przewidujesz finał rozmów na temat dostępu do środków masowego przekazu?

Klapa. Dlaczego oni mieliby dać swoją zabawkę i to tak cudownie działającą? Są dwie możliwości uzyskania dostępu — albo ten dostęp wymusić, albo gadać w telewizji, to co nam napiszą na karteczce Z ofertą tego drugiego spotykaliśmy się przez ten rok dosyć często.

[————] [Art. 2, pkt 2, Ust. o Kontr. Pub. i Wid.].

Opr. Mariola Sędziak

Dwie ojczyzny — dwa patriotyzmy

(cd. ze str. 5)

Gołubiew w „Tygodniku Powszechnym", w artykule zbyt mało dostrzeżonym, który powinien wejść do podstawowych lektur polskiego inteligenta. Wiadomo, że zachodnia granica I Rzeczypospolitej była przez wieki jedną z najspokojniejszych i najtrwalszych w Europie. Zaborczość państwa krzyżackiego była zaledwie fragmentem dziejów Niemiec średniowiecznych. Natomiast nie lubi się u nas pisać i pamiętać o tym, co zawdzięczamy cywilizacyjnie i kulturalnie Niemcom. Że dach i cegła, że murarz drukarz, malarz, i snycerz, że setki słów polszczyzny dokumentują, co zawdzięczamy naszym sąsiadom zza zachodniej miedzy. Piękny dorobek architektury i rzeźby, malarstwa i innych sztuk rzemiosł w Krakowie i wielu innych miastach i miasteczkach Polski, nie tylko w średniowieczu, lecz częściowo i później, aż po wiek dziewiętnasty — do w dużej części dzieła Niemców, którzy tu osiedlali się i wzbogacali naszą kulturę. Każdy prawie Polak wie o Wicie Stwoszu, nie każdy wie że był to etniczny Niemiec. (Chwała nauce polskiej, że przeprowadziła w tej sprawie pracami ks. Bolesława Przybyszewskiego dowód ostateczny), wielu wyobraża sobie, że był Polakiem i gotów spolszczyć każdego, kto temu zaprzeczy, nikt zaś poza specjalistami nie zna setek, a może nawet tysięcy imion i nazwisk twórców — Niemców, którzy zostawili niezatarty ślad w naszej kulturze.

Historia powinna być wrotami w przyszłość. Co chcemy wybrać jako symbole dla przyszłości: Czy Grunwald — czy Legnicę, gdzie Polacy i Niemcy staneli razem na drodze tumanom (dziś powiedzielibyśmy dywizjom konnym (Batu-chana? Grunwald pozostanie oczywiście na zawsze w pamięci narodowej — ale czy ma być to tylko Grunwald? Niszczenie polskiej kultury przez hitlerowców podczas II wojny światowej — czy jej wzbogacenie przez Wita Stwosza i setki mniej znakomitych artystów ma dominować w naszej świadomości? Czy z Oświęcimia chcemy zapamiętać tylko Niemców — oprawców, czy też i tych Niemców, choć była ich garstka, którzy nie tylko jako więźniowie, ale też jako członkowie załogi obozu walczyli ze złem? (Pisze o tym w swej źródłowej, wydanej przed kilkunastu laty w Londynie pracy pt. „Oświęcim walczący „emigracyjny pisarz i historyk Józef Garliński — a celnicy polscy odbierają tę książkę na granicy). Czy Niemcami mają być w naszej świadomości tylko gestapowcy i SS? Czy Niemcami nie byli także bohaterowie ze związku „Blaue Rose", z Monachium, podejmujący w samym jądrze ciemności najtrudniejszą z walk: walkę przeciw „swoim", w czasie toczącej się wojny?

„Blaue Rose" była to szaleńcza grupa prawdziwych chrześcijan, którzy czynem — takim, na jaki było ich stać — zaświadczyli, że inaczej niż większość ich rodaków w owych latach byli chrześcijanami nie tylko z nazwy, że gotowi byli przyjąć męczeństwo, by dać świadectwo prawdzie i dobru. Ich kult — choć nic z Polską nie mieli bezpośrednio wspólnego — powinien być i u nas żywy: po pierwsze właśnie dlatego, że są to Niemcy, że są to ludzie należący do tego samego narodu, co mordercy milionów podczas II wojny światowej: po drugie — by uświadomić nam dyrektywę etyczną, głoszącą, że gdy własny naród i własne państwo wchodzą na drogę zbrodni i zła — obowiązkiem moralnym jest przeciwstawiać się temu, choćby nawet naród i państwo toczyły wojnę na zewnątrz. Czy bohaterowie z „Blaue Rose" niegodni są nazwania ich patriotami niemieckimi? Czy byli zdrajcami swego narodu? Przeciwnie, to oni ratowali resztki godności i wartości moralnych swego narodu — i oni tworzyli wartości niezbędne dla przyszłych Niemiec. W duszach swych nosili inną ojczyznę, niż ta, w której mieli nieszczęście żyć i umrzeć męczeńską śmiercią.

Lęk i nieufność, jaką żywi wobec Niemców znaczna część Polaków — jest zrozumiały. Byłoby lekkomyślnością i głupotą zakładać, że w Niemcach, w ich stosunku do nas i w ogóle w ich mentalności bez śladu znikły toksyny nacjonalizmu nawarstwiające się od ery bismarckowsko-wilhelmińskiej — a jeśli ktoś chce, to może i wcześniej, od początku XIX w. Nie brak faktów — rozdmuchiwanym zresztą przez naszą urzędową propagandę ponad ich proporcje w życiu dzisiejszych Niemiec — świadczących, że z uwagą winniśmy śledzić stan potencjalnej gotowości części Niemców do recydywy. Zarazem jednak winniśmy zrobić maksimum tego, co można, by z naszej strony stworzyć optymalne przesłanki do pojednania naszych narodów. Przede wszystkim musimy niejedno zmienić w nas samych i naszej świadomości historycznej, by to było możliwe.

Z Rosjanami stan polskiej przeciętnej świadomości wygląda inaczej, niż z Niemcami. Do Niemców zebrało się dużo nienawiści zmieszanej z lękiem — lecz i dużo respektu. W stosunku do Rosjan przeważa również — obok nienawiści (chyba znacznie mniej głęboko zakorzenionej niż wobec Niemców i łagodniejszej) i lęku (lęk z koszmarnych snów o czołgach sowieckich strzelających do zbuntowanych Polaków) — — lekceważenie, poczucie wyższości. Skąd się ono wzięło — diabli wiedzą, ale Polacy na ogół przekonani są o niższości kultury rosyjskiej wobec polskiej. „Wyższość" i „niższość" kulturalna narodów to temat cienki i niebezpieczny. Narody przypominają pod wieloma względami osoby ludzkie. Tak jak dla człowieka wychowanego w etyce chrześcijańskiej i świadomie, rozumiejąco ją akceptowanego każda osoba ludzka ma wartość i godność nie mniejszą od innej osoby, choć jeden jest mądry, drugi głupi, jeden dobry, drugi zły — tak i każdy naród ma swą wartość i godność niezależnie od tego, czy opętany jest w danej chwili przez hitleryzm, czy ma bogatą sztukę itd. Wiem, że Litwini nie mają poetów miary Mickiewicza i Słowackiego, dramaturgów klasy Wyspiańskiego itd. (Z „i tak dalej" lepiej być ostrożnym: Ciurlionis należy moim zdaniem do najwybitniejszych malarzy świata w swej epoce — nie ośmielilbym się mimo to odczuwać lekceważenia wobec ich kultury narodowej. Nie ma tu miejsca na rozważania, dlaczego tak jest. Być może chodzi o to, że wiem, iż człowiek żyjący w kulturze litewskiej znajduje w niej dostateczną podstawę, by rozwinąć pełnię człowieczeństwa w sobie. Ale tym bardziej dziwne, skąd to częste w Polsce przekonanie o własnej wyższości kulturalnej wobec Rosjan?

Mieć poczucie wyższości kulturalnej wobec narodu, który wydał Dostojewskiego i Tołstoja, nie licząc co najmniej dwóch dziesiątków pisarzy, którzy mogliby być chlubą każdej literatury europejskiej, wobec narodu Rublowa i Mendelejewa i Strawińskiego — to chyba duże nieporozumienie. Jest to naród, który stworzył byliny i wielkie malarstwo cerkiewne już wówczas, gdy my mieliśmy literaturę narodową jeszcze ubożuchną — a malarstwo w powijakach. Żaden z polskich pisarzy nie wywarł takiego wpływu na literaturę Zachodu, tego Zachodu, do którego chcemy należeć — jak Dostojewski, Tołstoj, Turgieniew, Czechow. Nic też nie wskazuje, by kultura duchowa chłopów polskich była bogatsza niż rosyjskich. Są tylko inne. Jest coś groteskowego i żałosnego zarazem w megalomańskim poczuciu wyższości wielu Polaków nad Rosjanami.

Postawa ta bywa zresztą uzasadniana również od innej strony. W polskiej ideologii od dawna, od czasów romantyzmu, mają obieg koncepcje, według których rosyjska kultura została uwarunkowana dwojako — i negatywnie — przez skrzyżowanie się wpływów bizantyjskich i mongolsko-tatarskich (turańskich). W ostatnich czasach można zauważyć w prasie i innych publikacjach nieocenzurowanych zawrotną karierę koncepcji Feliksa Konecznego w tym zakresie. W wielkim skrócie można powiedzieć, iż rezultatem tej krzyżówki bizantyjsko-turańskiej jest kultura, w której podporządkowanie jednostki hierarchicznej władzy jest czymś oczywistym, kolektywizm dominuje nad osobą, etyka hordy nad etyką jednostki.

Jak zwykle w wypadkach takich uogólnień — coś jest na rzeczy i zarazem aż zbyt wiele nie chce się zgadzać. Tradycje despotyzmu moskiewskiego pewnie coś genetycznie mają w sobie z wzoru władzy chińskiej, a pozycja i rola cara oraz jego dworu w tym systemie z pewnością świadomie wzorowana była na Bizancjum. Ale przeciw tej tradycji jest w Rosji tradycja inna, tradycja duchowej niepodległości, od kniazia Kurbskiego bądź daw ej się poczynająca: tradycja niezgody i szukania oparcia ideowego na Zachodzie. Rosja dekabrystów, Hercena, Bezkiszina i innych uczestników Powstania Styczniowego, Ziemi i Woli, narodników — to nie Rosja bizantyjsko-turańska

[————] [Art. 2, pkt. 2 i 3 Ust. o Kontr. Pub. i Wid.]

JAN JÓZEF LIPSKI

LESZEK NOWAK

Polityka w oczach filozofa (2)

NAZWY I RZECZY

1956, 1968, 1970, 1976, 1980... To wyliczenie — choć bez końcowego wielokropka — pojawia się dziś na łamach każdej bez mała rozprawki publicystycznej zatrącającej o dzieje PRL, jakie ukazują się na łamach wydawnictw oficjalnych. Już to — zestawione z całkowitym przemilczeniem tych dat jeszcze niewiele miesięcy temu — jest znakiem niezwyczajności czasu, w jakim żyjemy. Jest to czas w istocie niezwykły. Oto sprzeciw mas doprowadził do tego, że najnowsze dzieje naszego kraju szatkowane dotąd na okresy planów i zjazdów datowane są w sposób wskazujący na rytm walki klasowej [————] [Art. 2, pkt 2, Ust. o Kontr. Pub. i Wid.]. Toteż leży w interesie SYSTEMU, by daty te dezinterpretować, by nadać im sens odmienny od tego, jaki nadały im masy — robotnicze, inteligenckie, robotniczo-chłopsko-inteligenckie — swoimi praktycznymi działaniami. I system — zmuszony do publicznego ujawnienia dat przypływów walki klasowej usiłuje nam swoją fałszywą optykę narzucić.

Oto typowym w oficjalnych wydawnictwach sposobem potraktowania Sierpnia 1980 — a i wcześniejszych miesięcy Rzeczypospolitej Ludowej — jest ujmowanie go jako „kryzysu społeczno-politycznego". Już w samym tym określeniu kryje się interes aparatu partyjnego panującego w naszym kraju. To z jednego punktu widzenia, z punktu widzenia tych, których interes polega na rozciąganiu kontroli nad każdym zakątkiem życia społecznego, daty 1956, 1970, czy 1980 oznaczają „kryzysy". Istotnie: były to krytyczne momenty dla ich panowania. [————] [Ar. 2, pkt 2, Ust. o Kontr. Pub. i Wid.]. Z naszego punktu widzenia jest jednak całkowicie inaczej — daty te oznaczają rewolucyjny sprzeciw mas i następujący po nim pewien okres pewnego wyzwolenia z etatystycznych okowów. Zmiany w stylu rządzenia naszym krajem uwzględniające bardziej interesy obywatelskie były wymuszone tylko w 1956, 1970 i 1980 r. Zmiany w gospodarce polegające na pewnym jej uwolnieniu spod wszechwładzy aparatu, a zatem na pewnym jej zracjonalizowaniu i uefektywnieniu, były wymuszone w tych samych latach. Zmiany w kulturze dopuszczające nieco więcej niezależności literatury, nauki, środków masowego przekazu od aparatu, także były następstwem wydarzeń z tych lat. Wszystko, co czyniło bardziej ludzkim nasze życie zbiorowe i co usprawniało warunki, w jakich przebiegało, miało źródło w proteście mas. Nie ma więc żadnych powodów, aby przyjmować narzuconą nam przez aparat panujący optykę usiłującą ukryć klasowy sens zaburzeń społecznych w solidarystycznych terminach. Dwa podstawowe terminy to „kryzys" i „reformy". Pierwszy pociąga za sobą obraz zapaści ogólnospołecznej, w której znaleźliśmy się wszyscy razem i z której wszyscy musimy wyjść. Bynajmniej jednak rzeczy tak się nie przedstawiają. Jeśli „kryzys" jest tylko polityczny, wówczas jest to ich kryzys, a nasze mniej lub dalej idące wyzwolenie. Jeśli „kryzys" jest także gospodarczy, wówczas jest to nasz kryzys, nie ich: przeciwnie, SYSTEM z faktu tego kryzysu czerpie klasowe korzyści jak o tym pisałem. Termin „reforma" pociąga natomiast obraz systemu, który gwoli dobra ogółu samorzutnie się przekształca. I tym razem jednak rzeczy mają się wprost przeciwnie. Wszystkie reformy były przecież wymuszone przez presję społeczną. I nic dziwnego, wszystkie bowiem były przeciwne uświadomionemu czy nie interesowi aparatu. Toteż trwały tyle, ile trwała presja, a kiedy ludzie na powrót pogrążali się w zniewoleniu, reformy szybko wygasały.

Rzeczy są więc całkiem inne niż nazwy, jakie na ich oznaczenie SYSTEM nam dziś narzuca. Miano „kryzysu" sugeruje — fałszywie — że były to także i nasze kryzysy, a nazwa „reformy" niesie — równie fałszywą — sugestię — że to „władza" sama się reformowała. Tymczasem Poznań 1956, Wybrzeże 1970, Kraj 1980 — to miejsca, a Czerwiec, Grudzień i Sierpień to czas rewolucji. Rewolucji, które stopowały rakotwórczą działalność aparatu panującego i otwierały pewien okres pewnego wyzwolenia ludu. Nasze rewolucje są ich kryzysami. A proces naszego wyzwalania się usiłują przedstawić jako swoje reformy. Narzucają nam nawet nazwy. I to tak, że tracimy orientację w rzeczach.

MOJE WSPOMNIENIA Z SIERPNIA

Jan Szyłak

cd. z nr. 27

30 sierpnia 1980 r.

Nasze wewnętrzne postulaty zakładowe mieliśmy już podpisane na maszynie, a pismo przewodnie podpisane przez Prezydium ZKS i załączone do listy postulatów. Termin odpowiedzi na nasze wewnętrzne postulaty wyznaczyliśmy dyrekcji do dnia 30.IX.1980 r. Teraz pozostało nam tylko czekanie na podpisanie porozumienia w Gdańsku.

Nasi łącznicy z łącznikami WPK i PKS przywozili najnowsze wiadomości. Wiedzieliśmy już, że dwa pierwsze postulaty są już podpisane, że nad pozostałymi pracują eksperci obu stron, a wicepremier Jagielski udaje się do Warszawy z pierwszymi dwoma postulatami, aby je zatwierdziło Plenum KC PZPR. Gdy wiceminister Jagielski, zgodnie z obietnicą, nie powrócił tego dnia wieczorem do Gdańska (w każdym razie nie mieliśmy informacji, że powrócił) mieliśmy chyba wszyscy najgorsze przeczucia. Czekaliśmy w napięciu na wiadomość o powrocie wicepremiera Jagielskiego do Gdańska, ale niestety tego dnia nie doczekaliśmy się. Przechodząc się wieczorem po wydziałach i rozmawiając z ludźmi, widziałem, że przeżywają niepokój, ale mimo to gotowi byli wytrwać do końca. W środkach masowego przekazu brak było wiadomości, kiedy wicepremier Jagielski powróci do Gdańska, więc wielu ludzi słuchało zachodnich rozgłośni radiowych, aby dowiedzieć się cokolwiek. Mimo wszystko przeczuwaliśmy, że porozumienie jutro, tzn. w ostatni dzień sierpnia będzie podpisane do końca i strajk będzie odwołany. Chyba na wieczornym zebraniu ZKS ustaliliśmy, że z chwilą zakończenia strajku, nasz Zakładowy Komitet Strajkowy przekształci się w Zakładowy Komitet Założycielski, Niezależnych Samorządnych Związków Zawodowych. Tej nocy wzmocniliśmy czujność naszych wart, bo obawialiśmy się prowokacji ze strony tzw. organów bezpieczeństwa, które mogły być dla nas niebezpieczne.

31 sierpnia 1980 r.

Nadszedł dziesiąty dzień strajku w naszym zakładzie. Od rana z niecierpliwością czekaliśmy na wiadomość o wznowieniu i finalizowaniu rozmów w porozumieniu gdańskim. Gdy dowiedzieliśmy się że wicepremier Jagielski przyjechał do Gdańska, byliśmy już prawie pewni zakończenia rozmów i podpisania porozumienia... Przecież była to niedziela i ostatni dzień miesiąca, więc sądziłem, że władzom będzie zależało, abyśmy z początkiem następnego miesiąca podjęli pracę. Na porannym zebraniu podjęliśmy uchwałę o tym, że z chwilą zakończenia strajku, nasz Zakładowy Komitet Strajkowy przekształca się w Zakładowy Komitet Założycielski Samorządnych Związków Zawodowych. Na zebraniu nie było już tyle rozmów o strajku, a dyskutowaliśmy o przyszłości, czyli o nowych związkach i ich organizowaniu. Nie wiem już, czy nasi łącznicy, czy radio podało wiadomość, że rozmowy w Gdańsku trwają i są parafowane pozostałe postulaty. Potem była już transmisja telewizyjna z podpisania porozumienia między Komisją Rządową i Międzyzakładowym Komitetem Strajkowym w Gdańsku, oraz ogłoszenie wspólnego komunikatu. Oglądaliśmy to, bo było kilka telewizorów w zakładzie. Gdy usłyszeliśmy słowa tego komunikatu, to była wielka radość dla nas, że wreszcie koniec strajku, a najważniejsze, że osiągnięto porozumienie. I chociaż wicepremier Jagielski powiedział, że nie ma zwycięzców i zwyciężonych, to my wiedzieliśmy, że to jest nasze wielkie zwycięstwo. Ponieważ jestem pewien, że bez solidarnego strajku nie osiągnęlibyśmy nawet dziesiątej części tego, co zawarte zostało w porozumieniu. Bez zdecydowanej naszej postawy, nikt by z nami nie chciał rozmawiać. Sądzę tak, po zachowaniu się władz, podczas strajku. W czasie strajku zastanawiałem się nie raz, jak to jest? Mówi się, że w naszym kraju jest władza ludowa, czyli władza ludu, a strajkujący są przecież tym ludem, wobec tego my strajkujący, przeciwko komu występowaliśmy? Z tego wynika, jakoby przeciwko sobie. Ale tak nie było. To było wystąpienie przeciwko rządowi, który zapomniał, że jest reprezentantem ludu i ma rządzić zgodnie z wolą ludu. To było również wystąpienie klasy robotniczej, w tym i członków partii, przeciwko władzom partyjnym, które zapomniały, że nasza partia nazywa się robotnicza. Jeżeli władze partyjne występują przeciwko swojej klasie, której są reprezentantem, to już nie będzie dyktatura pewnej grupy ludzi będących przy władzy. Polska Zjednoczona Partia Robotnicza nie może być tylko z nazwy robotnicza. A nie będzie, tylko z nazwy robotnicza wtedy, gdy robotnicy będą mieli w niej głos decydujący. Tak myślałem w czasie strajku i sądzę, że w tych myślach nie byłem odosobniony.

Wracając do zakończenia strajku w naszym zakładzie, chciałbym dodać, że pod ostatnią uchwałą ZKS, w protokularzu, wpisane zostały nazwiska wszystkich członków ZKS i wszyscy złożyli swoje podpisy. Przed opuszczeniem zakładu, Prezydium Zakładowego Komitetu Strajkowego, (w którego byłem składzie) przekazało wszystkie obiekty zakładu komendantowi straży przemysłowej i wtedy już wszyscy opuściliśmy zakład.

Przed kościołem Najświętszej Marii Panny w Szczecinku.

Ks. biskup J. T. Jeż w rozmowie z pracownikami „Polam".

W imię zgody przy warsztatach pracy

by praca służyła ludziom pracy. To przewodnia myśl uroczystości poświęcenia sztandaru Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność" przy Zakładach Sprzętu Instalacyjnego „Polam" w Szczecinku, która odbyła się 21 listopada 1981 roku. Sztandar, na który złożyli się pracownicy „Polamu" został poświęcony przez Ordynariusza Diecezji Koszalińsko-Kołobrzeskiej Ks. Biskupa Ignacego Jeża. Mszę świętą, podczas której uroczystość ta miała miejsce zakończył odśpiewanie pieśni „Boże coś Polskę". Nie był to ostatni patriotyczny moment tego dnia w Szczecinku. Uroczystości przed zakładem pracy rozpoczęły się od poświęcenia przez Ks. Biskupa Ignacego Jeża murów fabryki i warsztatów pracy.

W okolicznościowych wystąpieniach wygłoszonych przez zaproszonych gości i gospodarzy mówiono o wielkiej roli kościoła w obronie narodowych i społecznych wartości, w walce „Solidarności" o godność ludzką i stworzenie polityczno-ekonomicznych warunków naprawy Rzeczpospolitej. Mówiąc o aktualnej sytuacji „Solidarności" przewodniczący ZR Paweł Michalak powiedział m. in.: „Mimo, że narasta zniechęcenie i zniecierpliwienie sytuacją, w której związek musi o wszystko walczyć z władzą, wierzymy, że PAN DAŁ SIŁĘ SWEMU LUDOWI. Uroczystość święcenia sztandaru i miejsc pracy łączy nas i przypomina, że podstawową więzią która nas jednoczy jest praca. Praca zgodna z zasadą poszanowania godności i wolności człowieka. Zasada ta nie jest możliwa do zrealizowania w systemie, który doprowadził kraj do bankructwa i racjonowania żywności w 36 lat po wojnie".

Pan Petsche, główny technolog, jeden z założycieli „Solidarności" w „Połamie", członek PZPR przypominając historię powstania Związku w zakładzie pracy stwierdził: „Nie widzę w związku przeciwnika politycznego. Jeśli jestem członkiem partii robotniczej — a tak się ona nazywa — to nie mogę być obok robotników, a tym bardziej przeciw nim. (...) Chciałbym doczekać się sytuacji w której zapis w Konstytucji, że władza należy do ludu pracującego miast i wsi będzie zrealizowany".

Kończąc tych kilka słów o „Polamowskich" uroczystościach podkreślić trzeba doskonałą ich organizację i złożyć serdeczne życzenia z tego tytułu na ręce przewodniczącej Komisji Zakładowej pani Krystynie Oberda. **(AN)**

Zdjęcia: R. Motkowicz

Przemawia przewodniczący Z.R. „Pobrzeże" Paweł Michalak.

NADZWYCZAJNE ZEBRANIE W STOCZNI GDAŃSKIEJ

27 bm. w stoczni gdańskiej im. Lenina odbyło się nadzwyczajne zebranie KZ NSZZ „Solidarność". Wzięli w nim także udział przedstawiciele KZ: gdańskiej Stoczni Remontowej im. J. Piłsudskiego, Stoczni Północnej im. Boh. Westerplatte, i stoczni „Wisła". W przyjętej uchwale stwierdzono, że decyzje podejmowane przez władze polityczno-rządowe nie mają nic wspólnego z ideą porozumienia narodowego i nie dają szans wyjścia z kryzysu. W związku z tym zarządzono:

1. natychmiastowego wstrzymania dalszych podwyżek cen do chwili ustalenia podstawowego koszyka zakupów, minimum socjalnego, nowego systemu płac i rekompensat w powiązaniu z reformą gospodarczą po autentycznej konsultacji społecznej,

2. natychmiastowego wypłacenia rekompensat za dotychczasowe podwyżki podstawowych artykułów konsumpcyjnych i usług,

3. powołania do 15 grudnia br. Trybunału Narodowego w celu osądzenia byłych prominentów, jak również winnych za obecną sytuację narodu — odpowiedzialnych za podejmowane decyzje społeczno-gospodarcze po Sierpniu 80 r.

4. natychmiastowego podjęcia niezbędnych czynności organizacyjnych w celu ogłoszenia strajku czynnego w całym kraju,

5. wyegzekwowania od władz wydania na rynek towarów zgromadzonych w magazynach z myślą o planowanych podwyżkach,

6. przeprowadzenia referendum o votum nieufności dla rządu i Sejmu PRL,

7. zwołania natychmiast nadzwyczajnego posiedzenia KK w celu rozpatrzenia niniejszej uchwały i poinformowania o sposobie realizacji powyższych zadań,

8. rozpowszechnienia treści uchwały we wszystkich dostępnych środkach przekazu.

Ustawy sejmowe a Konstytucja

Ostatni okres życia społeczno-politycznego w naszym państwie zaznaczył się szczególnie nasilonymi atakami na nasz Związek ze strony przedstawicieli aparatu partyjnego. Środki masowego komunikowania, zwane niegdyś publikatorami, na czele z „niezawodnym" DTV, prokurują różnego rodzaju programy o wymowie oskarżycielskiej. Towarzyszy temu — prowadzona zupełnie „na serio" — akcja organów ścigania, wyrażająca się lawiną postanowień prokuratorskich o przedstawieniu zarzutów i aktów oskarżenia skierowanych do sądów przeciwko działaczom związkowym (nie mylić z działaczami tzw. „niezależnych i samorządnych związków branżowych).

Przyjmując narzucony przez organy władzy sposób wymiany poglądów na tematy interesujące obie strony wnoszę do nie istniejącego jeszcze Trybunału Stanu PRL akt oskarżenia zarzucając:

I. [...] (Zakwestionowany tekst narusza przepisy art. 2, pkt. 1 i 2 ustawy z dnia 31 lipca 81 r. o kontroli publikacji i widowisk, ponieważ wyszydza i poniża konstytucyjny ustrój PRL, a przez to godzi w niepodległość PRL).

II. Tym spośród byłych posłów na Sejm PRL, którzy głosowali za uchwaleniem ustawy z dnia 17 stycznia 1976 r. Ordynacja wyborcza do Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i rad narodowych, że poprzez czyn ten dopuścili naruszenia art. 94 Konstytucji PRL, który stanowi, że wybory do Sejmu oraz rad narodowych są powszechne, równe, bezpośrednie i odbywają się w głosowaniu tajnym.

Uzasadnienie: art. 7 Ordynacji stanowi, co następuje: Wybory odbywają się w tajnym głosowaniu; w lokalu wyborczym musi się znajdować pomieszczenie za osłoną, zabezpieczające tajność głosowania; karty do głosowania wrzuca się do urny wyborczej w kopercie. Wbrew temu co sugeruje zdanie pierwsze tego artykułu głosowanie nie odbywa się w sposób tajny, lecz może się odbywać w sposób tajny, a jest to zasadnicza różnica, którą dostrzega student pierwszego roku prawa. Zasada tajności głosowania, a więc nieskrępowanego wyrażania woli wyborcy realizowana jest wtedy i tylko wtedy, gdy tajność głosowania jest traktowana jako obowiązek wyborcy a nie jego prawo. Nieświadomych znaczenia tak sformułowanego przepisu odsyłam do systemu wyborczego obowiązującego na Węgrzech. Zarzucam także ustawie tej wewnętrzną sprzeczność polegającą na tym, że dopuszczalność jawnego głosowania (z ominięciem kabiny — do czego zachęcają komitety FJN) stanowi — z istoty swej — formę agitacji na rzecz kandydatów FJN, która to agitacja jest z mocy art. 54 ust. 3 Ordynacji wzbroniona w czasie głosowania!

III. Tym spośród b. posłów na Sejm, którzy głosowali za uchwaleniem ustawy z dnia 19 kwietnia 1969 r. Kodeks postępowania karnego, że poprzez czyn ten dopuścili do naruszenia art. 87 Konstytucji, który stanowi, że Polska Rzeczpospolita zapewnia obywatelom nietykalność osobistą.

Uzasadnienie: art. 206 § 1 k.p.k. pozwala Milicji Obywatelskiej zatrzymać obywatela przez 48 godzin na podstawie li tylko przypuszczenia, że dokonał on przestępstwa i to w dodatku przed zebraniem niezbędnych danych, a także bez istnienia podstaw (istnienie podstaw zobowiązuje organy MO do wystąpienia z wnioskiem do prokuratora o tymczasowe aresztowanie — por. art. 206 k.p.k.). Pytanie do obywateli posłów: Po upływie jakiego okresu czasu od uwolnienia zatrzymanego obywatela organy MO lub SB mogą zatrzymać go ponownie?

Art. 217 § 1 k.p.k. pozwala prokuratorowi zastosować aresztowanie tymczasowe w stosunku do obywatela w oparciu o przekonanie prokuratora, że zarzucany czyn jest znaczny ze względu na jego społeczne niebezpieczeństwo. Pytanie: kiedy czyn posiada znaczny stopień społecznego niebezpieczeństwa pozostaje dzięki temu przepisowi słodką tajemnicą prokuratora i panów posłów, którzy w ten sposób rozumią zasadę poszanowania nietykalności obywateli wyrażoną w art. 87 Konstytucji.

IV. Tym spośród b. posłów na Sejm, którzy głosowali za uchwaleniem ustawy z dnia 15 lutego 1962 r. o Sądzie Najwyższym, że poprzez czyn ten dopuścili do naruszenia art. 62 Konstytucji, który stanowi, że sędziowie są niezawiśli i podlegają tylko ustawom.

Uzasadnienie: art. 28, ust. 1 ustawy upoważnia do uchylenia lub zmiany orzeczenia opartego na przepisach prawa, ale sprzecznego z wytycznymi wymiaru sprawiedliwości i praktyki sądowej. Jak w tym kontekście należy rozumieć przepis art. 8 ust. 3 Konstytucji, w myśl którego wszystkie organy władzy i administracji państwowej działają na podstawie przepisów prawa? Czy jednolitość orzecznictwa, którą zapewniać mają wytyczne nie stanowi przypadkiem naruszenia niezawisłości sędziowskiej, o której mowa w art. 62 Konstytucji PRL? Największą jednak niespodziankę w tej radosnej twórczości legislacyjnej obywateli posłów kryje ust. 2 tego artykułu. Otóż upoważnia on... prokuratora generalnego do występowania z wnioskiem do Sądu Najwyższego o uchwalenie wytycznych. A zatem organ, który w naszym ustroju prawnym rzekomo jest stroną w postępowaniu karnym — sądowym ma wpływ w sposób nie budzący żadnych wątpliwości na treść wytycznych. Nie pomnę już, że dotyczy to także uchwał podejmowanych przez Sąd Najwyższy i że każdorazowo przed podjęciem uchwały Sąd Najwyższy zasięga opinii (zapoznaje się z poglądem) prokuratora generalnego. W tym kontekście widok prokuratora siedzącego przy stole sędziowskim przestaje zupełnie dziwić...

V. Tym spośród b. posłów na Sejm, którzy głosowali za uchwaleniem ustawy z dnia 29 marca 1962 r. o zgromadzeniach, że poprzez czyn ten dopuścili się naruszenia art. 83 Konstytucji, który stanowi, że Polska Rzeczpospolita Ludowa zapewnia obywatelom wolność słowa, druku, zgromadzeń i wieców, pochodów i manifestacji.

Uzasadnienie: art. 10 ust. 1 ustawy pozwala organowi administracji państwowej zakazać odbycia zgromadzenia lub odmówić zezwolenia, jeżeli odbycie zgromadzenia jest sprzeczne z interesem społecznym. Wyobraźmy sobie, że społeczeństwo zamierza wyrazić wspólne stanowisko w związku z pewnym zagadnieniem lub zjawiskiem) np. przesławnym oświadczeniem Biura Politycznego PZPR), to organ administracji państwowej występując w... imieniu tego społeczeństwa zakaże mu odbyć zgromadzenia. Nieomylność władz występujących jako rzecznik interesu społecznego podkreślona jest wyłączeniem takich decyzji spod kontroli sądowej.

Artykuł niniejszy dedykuję prokuratorowi generalnemu PRL, stojącego wedle art. 64 ust. 1 Konstytucji na straży praworządności ludowej (dziwne doprawdy, że pojęcie praworządności ludowej uchowało się przed radosną twórczością legislatorów minionego (miejmy nadzieję!) okresu, gdyż przecież mogło zostać zastąpione pojęciem praworządności socjalistycznej), albowiem jak mnie uczono — praworządność polega na tym m. in., że ustawy pozostają w zgodzie z konstytucją. Może kiedyś doczekam się głosu tego organu władzy państwowej przemawiającego za powołaniem Trybunału Konstytucyjnego.

WIESŁAW LUTY

Jerzy Harasymowicz

Z SEJMU

Kiedyś –
Sejm to było najgorsze
Karakulska zasypiała
I tak wszyscy
podniosą
Kto jest przeciw

Wtedy Karakulska
podnosiła
i jednak
i pomimo
Dziadek

Telewizor mówił
– Sprzeciwów nie widzę
Jak to –
Karakulska
miała podniesione
bo Dziadek

Wczoraj
zarzuciło kolejką

Pindeiska
przeleciała nad Dietla
z torbami
siadła na krześle
Sprzeciwił się!
Podniósł!
Dziadek pędzi jak burza
wózkiem inwalidzkim

Naprawdę!

I w jakimś
w innym
kącie telewizora

Dziadek podnosi

Marszałek podliczył
– przy dwóch
głosach sprzeciwu

Dziadostwo
mówi dziadek
przecież spojrzał się
na nas

Mówi Dziadkowa
nie jeździj
po podłodze
jak w lesie
bo się zaniesie
I Dziadek
zajechał jej drogę

Uchyliła się
znała
Dziadkowe

Stary
w telewizor
jak w stodołę
nie wyrobił się
nie wyhamował
posłowie
powstawali

Takiego Sejmu
jeszcze
nie było

Druk ze zgody Autora

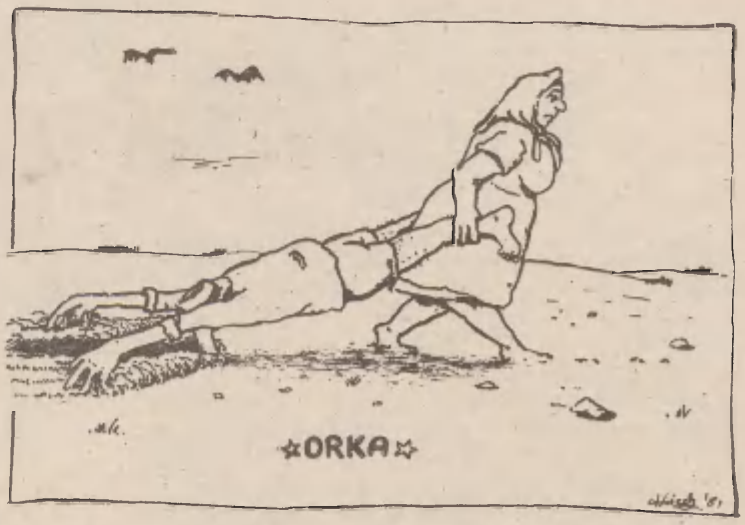

Rys. Wiesław Wiercioch

„Sierpień 80" Tygodnik NSZZ „Solidarność", Regionu „Pobrzeże"
Redaguje zespół: Andrzej Ciesielski (red. tech. i oprawa graficzna), Ryszard Motkowicz (fotoreporter), Mariola Sędziak, Wiesław Romanowski (red. naczelny), Łamanie Zbigniew Zieliński, rewizje Zbigniew Król.

Adres redakcji: Koszalin, ul. Zwycięstwa 137/139, tel. 279-21 p. 792. Numer zamknięto 30 XI 1981 r. Nakład 20.000. Nr ind. 37731. Druk w PZGraf. w Koszalinie. Zam. 1279 (Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca). G-14.

1051/27/21/11/II